Nr. 5. We Lwowie Piątek dnia 8. Stycznia 1875. Rok VIII.

Wychodzi codziennie.
Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.
Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Halickiej 1 Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler. — w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse i w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 8 ct. od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na **Dziennik Polski** wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

	bez dodatku	z dodatkiem pism Dzierzkowskiego
całorocznie	22 złr. — ct.	32 złr. — ct.
półrocznie	11 „ — „	16 „ — „
kwartalnie	5 „ 50 „	8 „ — „
miesięcznie	1 „ 85 „	2 „ 75 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

	bez dodatku	z dodatkiem pism Dzierzkowskiego
całorocznie	18 złr — ct.	28 złr — ct.
półrocznie	9 „ — „	14 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „	7 „ — „
miesięcznie	1 „ 50 „	2 „ 40 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści T. T. Jeża p. t.:

Starodubowska sprawa,

prosimy o ściste trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Lwów 7. stycznia

Cieszy nas bardzo pewien zwrot w zachowaniu się niektórych przewódców żydowstwa w naszym kraju. Niedawno podług innego dziennika donosiliśmy, że istniejące we Lwowie stowarzyszenie *Szomer Izrael*, wykluczyło ze swojego grona lichwiarzy. Tak wprawdzie nie jest. ale uchwały, powzięte przez to stowarzyszenie na posiedzeniu dnia 19. grudnia dążą do tego. Było tam obecnych około 80 członków i wydział wystąpił z wnioskiem do uchwały następującej osnowy:

„Branie przy pożyczkach procentów które są niestosunkowo wysokie w porównaniu z wartością pieniędzy, i przyrzekane bywają tylko w skutek potrzeby dłużnika lub w skutek jego niedoświadczoności, jest nietylko w najwyższym stopniu niemoralne, ale także dla dobra i interesów żydowstwa galicyjskiego szkodliwą rzeczą. W skutek tego do §. 22. statutów towarzystwa, mówiącego o wykluczeniu członka niemoralne życie prowadzącego, dodaje się objaśnienie, iż tacy członkowie, którzyby wbrew tej powziętej rezolucji działali, będą z towarzystwa wykluczeni".

Jednocześnie zaproponował wydział, aby Towarzystwo wyznaczyło nagrodę 10 dukatów w złocie za napisanie najlepszego dzieła o lichwie, o szkodliwości jej i o sposobach tłumienia jej.

Wnioski te po dłuższej dyskusji przyjęto prawie jednogłośnie z dodatkiem, że mają być rozesłane do wszystkich przełożeństw gmin żydowskich tudzież do rabinów.

Pomiędzy rabinami jest bardzo wielu ludzi, odznaczających się prawością charakteru Z drugiej strony wiemy, jak wielki wpływ rabini wywierają na swoich współwyznawców. Jesteśmy pewni, że gdyby rabini z należytą gorliwością zajęli się propagandą w myśl tych samych ksiąg świętych, które zarazem są świętemi także dla chrześcjan, to dałoby się zrobić bardzo wiele dla sparaliżowania klęsk ekonomicznych.

Odzywamy się tedy ponownie do rabinów na prowincji, aby korzystali ze swojego wpływu w jak najobszerniejszej mierze, zwłaszcza, że idzie im obecnie w pomoc dzienniczek wydawany obecnie od kilku miesięcy we Lwowie przez p. Natana Samuelego czcionkami hebrajskiemi, popularnie redagowany. Powstał on, jak donosiliśmy z poczucia rzetelnej naprawy złego, zostaje pod auspicjami człowieka dobrej woli, i zapełnia miejsce wydawanego tu dawniej nieprzychylnego krajowi organu *Zajting*, który czerpał nawet z funduszu subwencyjnego wiedeńskiego, aby siać burzę w Galicji, i utrzymywać rozdrażnienie. Redaktor tego piśmidła wyniósł się do Wiednia, i zaniechał dalszego wydawnictwa.

Nareszcie wypada nam wspomnieć o okólniku krajowej Rady szkolnej do przełożeństw żydowskich, przypominającym, aby młodzież, zostająca w wieku obowiązującym, uczęszczała do szkół publicznych, gdzie jednocześnie zarządzono uwzględnienie jej co do nauki religji, dotychczas mocno zaniedbanej Przełożeństwa gmin żydowskich otrzymały zlecenie, przedłożyć wykazy młodzieży, obowiązanej do szkół publicznych, aby można kontrolować, ile młodzieży z winy rodziców zaniedbuje frekwencję szkolną, uczęszczając do tych nor demoralizacji, które sie nazywają chajderami.

Od wychowania młodzieży wszystko zawisło; na wychowanie należy zwrócić całą wagę reformy z największą energją, a starostowie powinni sobie za pierwszy obowiązek powołania swego wziąć wykonanie zeszłorocznych przepisów o chajderach.

Proces Offenheima.

Do akta oskarżenia, podanego onegdaj, dołączone są motywa bardzo interesujące. Jakkolwiek czytelnikom naszym z artykułów dziennika w r. 1872 pisanych wszystko prawie jest znane, powtarzamy tu te wyłuszczenia dla kompletu; prokurator opowiada:

Wiktor Offenheim, wyniesiony później do stanu szlacheckiego, wstąpił w r. 1843 jako praktykant ówczesnej kameralnej nadwornej Izby obrachunkowej, do służby państwowej. W r. 1854 został on mianowany nadwornym koncepistą przy ministerstwie handlu, i zwrócił szczególniejszą swą uwagę na powstającą wówczas kolej Karola Ludwika; po dłuższym urlopie wystąpił on w r. 1856 z służby państwowej i przyjął służbę u tego Towarzystwa w charakterze zastępcy jeneralnego sekretarza; a rozpoczął swą czynność pod swym wujem, jeneralnym sekretarzem Herzem (zmarłym przed rokiem).

Towarzystwo kolei Karola Ludwika miało prawo pierwszeństwa do budowy linji ze Lwowa we wschodnim kierunku. Rozpoczęło ono przedwstępne roboty około budowy kolei ze Lwowa do Czerniowiec, a mianowicie wypracował inżynier Władysław Zapałowicz projekt trasy. Wówczas połączyło się dwóch członków Rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika, a mianowicie ks. Leon Sapieha i Włodzimierz hr. Borkowski z zastępcą jeneralnego sekretarza Offenheimem, i starali się usilnie o to, ażeby projektowaną kolej ze Lwowa do Czerniowiec budowało samoistne przedsiębiorstwo.

Za 120.000 złr. odstąpiła kolej Karola Ludwika swe prawo pierwszeństwa, tudzież wypracowane przez Zapałowicza projekta trasy nowo powstającemu konsorcjum. List Herza do Offenheima z dnia 13. maja 1864 r. i ta okoliczność, że powyższa kwota 120.000 zł. przeszła na prywatną własność Herza, wskazują dostatecznie, że w tych sprawach grały interesa prywatne główną rolę.

Celem przeprowadzenia zamierzonego przedsiębiorstwa udał się Offenheim do Anglji, ażeby tam w imieniu ks. Sapiehy i hr. Borkowskiego traktować z angielskimi przedsiębiorcami o kapitały. Równocześnie raczył Naj. Pan najwyższem postanowieniem z dnia 11. stycznia 1864 udzielić ks. Leonowi Sapieże, hr. W. Borkowskiemu, następnie pp. W. R. Drake, J. M. Rate i późniejszemu przedsiębiorcy budowy, Tomaszowi Brassey'owi koncesję na budowę i puszczenie w ruch kolei Lwowsko - Czerniowieckiej. W §. 15. gwarantowano Towarzystwu roczny dochód czysty w wysokości 1,500.000 złr. w srebrze; gdyby czysty dochód nie wynosił tyle, miało państwo dopłacić brakującą kwotę.

Rokowania w Anglji postępowały szybko. Utworzyło się Towarzystwo akcyjne p. n. „Lemberg-Czernowitz Railway Company. Limited," a należeli do niego pp.: Daleynevle R. Ward, T. Bruce. L. Grenelle, G. C. Seyner, S. Beaumonmt i J. A. Alexandre — i zawarło z koncesjonarjuszem Tomaszem Brassey'em kontrakt, mocą którego obowiązał się Brassey wykupić grunta, wykonać budowy ziemne, wystawić potrzebne budynki, dostarczyć wozów i lokomotyw i przez trzy pierwsze miesiące po puszczeniu tej kolei w ruch dostarczać wszelkich potrzeb do ruchu. Natomiast obowiązało się Towarzystwo wypłacić Brassey'owi 24,500.000 za budowę, tudzież wypłacić mu w chwili podpisania kontraktu kwotę 1,900.000 zł. Z kwot należących się Brassey'owi za wykończone partje miał być odciągany 10 proc. na kaucję, a ta miała mu być oddaną dopiero w rok po wykończeniu budowy. Na sprawienie parku wozów i lokomotyw wyznaczono w kontrakcie kwotę 3.630.000 zł., Towarzystwo zastrzegło sobie jednak prawo dostarczania tych przedmiotów na własny racbunek, w tym atoli wypadku miało Brassey'owi zapłacić 10 proc. od sumy preliminowanej, tj. 363.000 zł.

Kontrakt powyższy zawarto w Anglji; rozchodziło się więc o pozyskanie austrjackich koncesjonarjuszów dla tych planów.

Dnia 18. kwietnia 1864 r. zwołano pierwsze generalne zgromadzenie. Offenheima mianowano jeneralnym dyrektorem towarzystwa z płacą roczną 15.000 złr. (wkrótce podwyższono mu płacę na 34.000 złr.) Na tem posiedzeniu przedstawił Offenheim, że angielskie towarzystwo Company Limited ma się przekształcić w towarzystwo austrjackie i że należy zatwierdzić kontrakt sporządzony pomiędzy tem towarzystwem a Brassey'em w Anglji. Na posiedzeniu w dniu 29. maja 1864 r. urgował on tę sprawę i dodał, że należy ten kontrakt zatwierdzić tylko dlatego, ażeby przez sporządzenie nowego kontraktu nie przysparzać Brassey'owi kosztów na stemple. Na posiedzeniu w dniu 3. czerwca 1864 r. oznajmił Offenheim, że firma towarzystwa została w sądzie zaprotokołowaną, że przeto uważać należy towarzystwo za ukonstytuowane; wniósł po raz trzeci, ażeby zgromadzenie zatwierdziło kontrakt z Brassey'em, jako bardzo korzystny. Rada zawiadowcza zatwierdziła kontrakt i upoważniła Offenheima do wszelkich dalszych czynności w rozpoczęciu budowy.

Na pierwszem jeneralnem zgromadzeniu akcjonarjuszów w d. 30. maja 1865 r. nic nie wspominał Offenheim o szczegółach powyższego kontraktu.

D. 25. maja 1864 r. zatwierdziło państwowe ministerstwo statuta; fundusz towarzystwa miał wynosić 12,500.000 złr. w akcjach po 200 złr. w. a. i towarzystwo miało prawo puścić w obieg obligacje pierwszeństwa w wysokości 12,000.000 złr. w srebrze. Według statutów byli pierwszymi austrjackimi członkami rady zawiadowczej pp. ks. Leon **Sapieha**, ks. Karol **Jabłonowski**, hr. **Borkowski**, Karol **Klein**, dr. **Giskra**, br. **Petrino**, **Tchórznicki** i **Pietruski**.

Rada zawiadowcza poleciła Offenheimowi ścisły nadzór nad wykonaniem budowy. Tymczasem, zamiast nadzorować przedsiębiorcę, wykonywał Offenheim osobiście wszystkie czynności, należące do Brassey'a. I tak zajął się przedewszystkiem wykupnem gruntów pod budowę w ten sposób, iż polecił swemu podwładnemu urzędnikowi, pod osobistem kierownictwem, zakupywać grunta, pobierał na rachunek Brassey'a wyznaczone na ten cel kwoty i wypłacał właścicielom umówione sumy. Zeznali to świadkowie: J. Starzewski, Jan Leontowicz, Rudolf Himmel, Otto Franik, dr. Giskra, br. Petrino, ks. Sapieha, Tchórznicki, Liskowetz i przyznał to sam Offenheim. W jaki sposób się to działo wyjaśnimy później. Następnie objął Offenheim obowiązek ciążący na Bressey'u, co do dostawy parku wozów i lokomotyw dla linji Lwów-Czerniowce.

Na posiedzeniu zady zawiadowczej w d. 25. kwietnia 1865 uchwaliła Rada zawiadowcza na wniosek Offenheima objąć wykonanie wszystkich budynków w własny zarząd a Brassey'a wynagrodzić 10 prct. zyskiem należącym mu się jako przedsiębiorcy.

Na posiedzeniu w d. 1. czerwca 1865 postawił Offenheim wniosek, ażeby towarzystwo objęło w własny zarząd takze i dostawę parku wozów i lokomotyw a Brasseyowi dało odstępnego 363.000 zł. Wniosek ten przyjęto.

Na posiedzeniach w d. 29. sierpnia 1865 i 23. września 1865 r. omawiano dalej tę kwestję i upoważniono Offenheima do zakupna parku wozów i lokomotyw za 1.806.760 zł. D. 23. października 1865 oznajmił Offenheim, że zawarł już umowy z oferentami i że na korzyść towarzystwa wytargował z kwoty preliminowanej 15.386 zł. Następnie, zamiast kontrolować Brasseya, objął Offenheim bez wiedzy i upoważnienia Rady zawiadowczej dostawę progów dla kolei Lwowsko - Czerniowieckiej. Zeznają to świadkowie: dr. **Giskra**, ks. **Jabłonowski**, ks. **Sapieha**, **Tchórznicki** i **Borkowski**.

Offenheim nie przeczy temu. W liście z 8. października 1864 pisze Brassey do Offenheima, że byłoby daleko lepiej, gdyby Offenheim sam dostarczał progów; w skutek tego listu wystosował Offenheim do swych podwładnych Herza i Ziffra pod datą Odessa 12. października 1864 nakaz, ażeby natychmiast zamówili po t a n i c h c e n a c h 360,000 sztuk progów i umowy na dostawę przedłożyli mu do zatwierdzenia. Do tego ostatniego ustępu przywiązywał Offenheim szczególną wagę, kilkakrotnie bowiem ponawiał swój nakaz, aż w końcu wywołał nieporozumienia. Ostatecznie stanęło

---

Wit Stwosz.

Dramat w 5ciu aktach z faktów dziejowych — napisał Wincenty Rapacki.

Wyczekiwanie wprawia zwykle umysły w stan nienaturalny: osobie oczekującej kogoś z upragnieniem każde skrzypnięcie drzwi wydaje się znakiem przyjścia oczekiwanego, każdy wchodzący wydaje się na pierwszy rzut oka tym. którego oczekuje. Stan ten jeżeli trwa długo, może w końcu nawet wywołać halucynacje. Tą osobą wyczekującą jest piśmiennicza polska publiczność — oczekiwanym zaś dramaturg, mający stworzyć dramat narodowy, którego, wyznajmy otwarcie, dotychczas nie posiadamy. Mieliśmy kilku Janów „prostujących ścieżki pańskie" — ale Mesjasza mimo wielu znaków na ziemi i niebie obserwowanych i notowanych skrzętnie przez naszych literackich astrologów—oczekiwaliśmy napróżno. Kilkakrotnie zapowiadano nam jego zjawienie, kilkakrotnie usiłowano nawet wmówić w publiczność, że go już posiadamy, okazało się jednak z tego tylko tyle, że już minął czas, kiedy arystarchowie literaccy mogli pasować ulubione sobie indywidua na wielkich ludzi, tak jak dawniej królowie rozbójników feodalnych na rycerzy. Przed kilku miesiącami cała prasa warszawska zagrzmiała wielką nowiną: p. Wincenty Rapacki napisał dramat pięcioaktowy p. t. „Wit Stwosz", który jest tem arcydziełem dramatycznem, tak długo oczekiwanem. W najpoważniejszych czasopismach warszawskich znachodziły się wzmianki o entuzjastycznych pochwałach, któremi dramat p. Rapackiego znawcy obsypywali. Jakkolwiek wzięliśmy na uwagę, że długie wyczekiwanie, jak to na początku powiedzieliśmy, zrodzić może gorączkę zapatrywań — jednozgodne pochwalne wzmianki w dziennikach warszawskich kazały umilknąć niedowierzaniu. Z upragnieniem oczekiwaliśmy ukazania się „Wita Stwosza" w druku— i oto zaspokojone nasze pragnienie: mamy przed sobą drukowany egzemplarz rozsławionego dramatu. Przeczytaliśmy uważnie kilkakrotnie cały utwor od deski do deski i mamy już o nim wyrobione zdanie, którem pospieszamy się podzielić z szanownymi czytelnikami.

Zacznijmy od podania treści „Wita Stwosza", co nam się zdaje koniecznem raz dla uzasadnienia sądu o sztuce. a powtóre, ponieważ dotychczas u nas bardzo mało egzemplarzy tego dramatu znajduje się między publicznością. Wit Stwosz, słynny nasz snycerz z 16. wieku, po ozdobieniu kościoła P. Marji w Krakowie cudnemi rzeźbami, przeniósł się z jedyną córką na stałe mieszkanie do Norymbergi. Sława jego zyskała mu chlubne przyjęcie w tem mieście, które przez czas swojego pobytu ozdobił znakomitemi dziełami sztuki, ale zarazem wzniecił zawiść w współzawodnikach, którzy za wszelką cenę starali się go zgubić. Na ich czele stoi cechmistrz norymberskich snycerzy — Steinbauer. Stwosz znając wyższość swego talentu nie zważał na niecne podstępy swych nieprzyjaciół, usunął się od świata i w zaciszy oddał się pracy z towarzyszem swoim niejakim bratem Albrechtem, który razem z nim przybył z Polski do słynnej z swoich wyrobów Norymbergi. Ten brat Albrecht, snycerz niepospolitych zdolności a przytem tak skromny, że na żadnem dziele nie kładł swego monogramu, przyjaciel serdeczny Stwosza, a do tego idealny kochanek Stwoszowej córki, Beaty, wraz z nią stanowią otoczenie Stwosza. Wystarcza mu ono zupełnie: ma przyjaciela, ma kochającą córkę, jest człowiekiem majętnym, któremu na niczem nie zbywa, jest znanym, cenionym, sławnym — słowem szczęśliwym. W takiej sytuacji widzimy Stwosza w pierwszym akcie dramatu p. Rapackiego. W ekspozycji kreśli nam autor stosunek miłośny Albrechta do Beaty i natychmiast zadzierżga węzeł dramatu, każąc Stwoszowi pożyczyć na nieczytelny skrypt, niejakiemu Bannerowi, człowiekowi najgorszej reputacji, cały swój majątek. Albrecht i Beata ostrzegają go przed Bannerem, Stwosz jednak ich nie słucha. Następnie zapoznajemy się z przeciwnikami Stwosza, Steinbauerem i Tucherem, którzy przychodzą do wielkiego mistrza, aby w własnym domu obrazić jego ambicję, jako artysty. Żądają mianowicie, aby najnowsze swoje dzieło zamówione przez radę miasta Norymbergi, zmienił w ten sposób, jak oni żądają. Wit z oburzeniem odrzuca tę propozycję i zaprzecza Steinbauerowi znawstwa sztuki. Wtedy tylko, powiada, zmienię moje dzieło, jeżeli równi mi mistrze uznają tego potrzebę — wam zaś odmawiam pod tym względem kompetencji —

chcecie zburzyć — zburzę,
Ale poprawić swej pracy nie mogę.

Przykrą tę dla Stwosza scenę przerywają jego przyjaciele, Kohler i Vischer oznajmujący mu rychłe odwiedziny króla portugalskiego Emanuela Wielkiego, goszczącego podówczas w Norymberdze, a w ślad za nimi ukazuje się sam król, który nadzwyczaj pochlebnie wyraża się o talencie Stwosza, ogląda jego prace, kupuje niektóre, a odchodząc zaprasza go w odwiedziny do Lizbony. Steinbauer słysząc o zaszczycie, jaki ma spotkać Stwosza, odchodzi gniewny z Tucherem. Beata tęskniąca ciągle za Krakowem, mimo sławy jaka w tej chwili spotkała Stwosza, powodując się niewieściem przeczuciem, wraz z Albrechtem radzi ojcu, aby opuścił Niemcy, gdzie ma tylu nieprzyjaciół, i przeniósł się napowrót do Polski, Stwosz jednak zaślepiony chwilowem powodzeniem odrzuca tę radę. W tej chwili zjawia się w domu Stwoszowym siwobrody ociemniały starzec, i żąda z mistrzem rozmowy sam na sam, a po oddaleniu się domowników, opowiada Stwoszowi swoją historję. Był on zegarmistrzem i ustawił w Norymberdze na wieży ratuszowej bardzo skomplikowany zegar, prawdziwe arcydzieło, nad którem długie lata w znoju i biedzie pracował. Rodzinne miasto obsypało go dobrodziejstwami — następnie jednak okazało się względem niego potwornie niewdzięcznem. Gdy sława jego rozeszła się po całym świecie, i wszystkie najznakomitsze miasta słały do niego listy, aby je takimi samymi zegarami ozdobił, a on tym prośbom nie chciał i nie mógł się opierać, natenczas zazdrośni współobywatele jego, aby uniemożliwić mu wykonanie arcydzieła gdzieindziej, kazali go pochwycić i kat wykłuł mu oczy. Adam (tak się nazywał starzec) zemścił się za to na swem rodzinnem mieście — został żebrakiem, błąkał się po Niemczech, a powróciwszy w nocy niepoznany do Norymbergi, wszedł na wieżę, na której znajdował się jego misterny zegar i pocisnąwszy ręką złamał najgłówniejsze sprężyny. Zegar stanął — i do tego czasu nikt go naprawić nie potrafił *). Długie lata minęły od tego zdarzenia — Adam pod nazwiskiem Sebalda pozostał w Norymberdze jako żebrak i dopiero teraz dowiedziawszy się, że Stwosz ma tak samo zawziętych nieprzyjaciół, jak i on niegdyś, przychodzi do niego, opowiada mu swe losy, a w końcu wyjmuje małe pudełko, zawierające model sztucznego zegara i ofiaruje go Stwoszowi, aby uwiecznił jego dzieło, stawia jednak warunek —

Lecz to mi przyrzec musisz uroczyście
Że Norymbergę opuścisz niezwłocznie
I w kraju Franków moją myśl uwiecznisz.
Tam lud jest dobry — tu wrogi nam zawsze
Pokąd gołębie serca mieć będziemy.

Stwosz przyrzeka — i na tem kończy się akt pierwszy.

W akcie drugim dowiadujemy się, że Stwosz złamał przyrzeczenie i pragnąc zupełnie ugiąć swoich nieprzyjaciół, uczynił dla Norymbergi to, czego nikt dotychczas uczynić nie potrafił: naprawił zepsuty zegar Adamowy. Oto wina tragiczna Stwosza. Motłoch podburzony przez przeciwników Stwosza, a szczególniej przez niejakiego Deichslera, kronikarza miasta i sekretarza Rady miejskiej, który w lud wmawia, że naprawienie starego zegara jest ni mniej ni więcej jak tylko dziełem czartowskiem; motłoch lży słowami Stwosza, podczas gdy on wychodzi po uroczystem nabożeństwie z kościoła. Obrażony mistrz usiłuje z początku im wytłumaczyć, jak wielkiego dzieła dokonał — któż jednak dysputować może z tłumem, u którego jedyną logiką jest brak logiki? — Na swoje wywody otrzymuje Stwosz jako odpowiedź — obelgi. To go oburza — z okrzykiem

Czemuż nie mogę tych głazów wydobyć
Ze ścian kościoła, by zarzucić nimi
Ten tłum robactwa! —

Opuszcza scenę. Ta niewdzięczność ludzi dotknęła do żywego mistrza i wywołuje w jego duszy reakcję. Siedząc w nocy w swojej pracowni rozmyśla nad szczęśliwą, choć niezbyt obfitą w sławę i złoto przeszłością, którą spędził w Krakowie, a myśl powrotu do ojczyzny, choć jej nie wyraża, unosi się nad nim. W tem niby grom uderza weń nieszczęście. Nieprzyjaciele jego usiłowali przylepić na drzwiach jego domu pamflet — Albrecht widząc to i chcąc im przeszkodzić wdał się z nimi w bójkę, która dla niego skończyła się śmiercią. Zabójstwo jedynego, najlepszego druha w rozgoryczone serce Stwosza wlało nowy kielich piołunnego jadu — znienawidził do reszty Niemców i Norymbergę. To też w akcie 3cim myśl opuszczenia Norymbergji i powrotu do ojczyzny przeszła w umyśle Stwosza w stałe postanowienie. Radby opuścić znienawidzone miasto w jednej chwili, do wykonania jednak tego zamiaru brak mu pieniędzy, bo wszystkie swoje kapitały powierzył Bannerowi do obrotu, udaje się więc do Bannera, żądając zwrotu powierzonej mu sumy, ten jednak, niecne narzędzie Steinbauera, nietylko mu jej nie oddaje, ale co więcej utrzymuje bezczelnie, że skrypt jego jest sfałszowany przez Stwosza, na co ofiaruje się złożyć przysięgę. Tęskniąca za krajem Beata i stary sługa Mikołaj namawiają Stwosza, aby uciekał z nienawistnego miasta i choćby o żebranym chlebie powracał do ojczyzny, ale Stwosz tej rady nie przyjmuje, bo jej przyjąć nie może. Zarzucono mu zbrodnię oszustwa — dopokąd się z tego bezczelnego zarzutu nie oczyści — nie może powracać do Polski, którą jako człowiek uczciwy opuścił. Niech co chce będzie pozostanie w Norymberdze, aż do ostatniego załatwienia sprawy z Bannerem. Tymczasem Banner za namową Steinbauera i dla własnego zysku składa fałszywą przysięgę, że okazywany przez Stwosza skrypt jest fałszywy, a nienawistna mistrzowi większość rady miejskiej każe go uwięzić. Napróżno Beata robi wszystko, aby ojca uwolnić, napróżno błaga na klęczkach przewrotnego Steinbauera: Stwosza biorą do więzienia i torturami chcą go zmusić do przyznania się do winy. Ale Stwosz jest jakby z żelaza: nietylko, że boleści torturowe na nim nie mogą wymódz przyznania się do winy, ale co więcej na wszystkie stawiane

*) Takie same podania posiadamy o zegarach ratuszowych praskim i wrocławskim.

na tem, że przedłożono mu do zatwierdzenia ofertę Wolfelda i Mizesa na dostawę 185,000 sztuk progów po 85 ct. i ofertę Chanowitza na dostawę 147,000 sztuk progów po 95 ct. Zeznali także urzędnicy Starzewski, Ginzel, Königsschmied, że progi dostawiał Offenheim. Karygodność tego czynu wyjaśnimy później.

Według kontraktu zobowiązał się Brassey przez 3 miesiące po puszczeniu w ruch kolei ze Lwowa do Czerniowiec dostarczać towarzystwu potrzebnych do ruchu materjałów. Dyrektor ruchu Ziffer ocenił wydatki na te cele na 60,000 gld. Brassey upraszał o zwolnienie go z tego obowiązku i oświadczył, że zapłaci za to 50,000 gld. Offenheim przystał na tę propozycję. Dnia 1. września 1866 nastąpiło otwarcie kolei ze Lwowa do Czerniowiec. Z bardzo licznych aktów okazuje się, że stan budowy tej kolei w chwili otwarcia był poniżej wszelkiej krytyki. Nie przytaczamy już na tem miejscu szczegółów, bo chodzi nam na razie o historyczne przedstawienie faktów. Wystarczy, jeżeli powiemy, że Ziffer, wielki przyjaciel Offenheima, w swej relacji z 26. października 1866 oświadcza, że Brassey oddał towarzystwu kolej w najgorszym stanie, niezupełnie wykończoną, że brak rzeczy najniezbędniejszych, że w zapasie nie ma nawet jednego goździa, ani jednej szyny, ani jednego proga itd., że towarzystwo nie powinno przyjmować tej przestrzeni w takim stanie, a jeżeli przyjmie, naówczas nie bierze on (Ziffer) na siebie żadnej odpowiedzialności. Ofenheim nie uwzględnił tych przedstawień Ziffra; przeciwnie, zarzucał mu, że widzi wszystko w czarnych barwach, a już 18. maja 1867 nakazał wyraźnie Ziffrowi, ażeby wszystkie braki w budowie kazał wykonać na koszt towarzystwa i i odtrącić za to Brasseyowi 63,582 gld. 55 ct., a 16. lipca 1867 kazał Brasseyowi wydać całą kaucję w kwocie $^{1}/_{2}$ miljona guld., a więc przed upływem roku od czasu otwarcia kolei. Zastanawia przeto, zkąd Brassey już po obliczeniu się, wystąpił następnie z dalszą pretensją 890,752 gld. 66 ct., a Ofenheim potwierdził, że pretensja ta jest słuszną? Zagadkę tę wyjaśniają następujące fakta:

Najwyższem postanowieniem z d. 1. maja 1867 udzielił Najj. Pan towarzystwu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej nowej koncesji na budowę kolei z Czerniowiec do Suczawy. Państwo zagwarantowało tej linji roczny dochód czysty w wysokości 700.000 zł. w srebrze. Wykonanie budowy poruczono Brassey'owi za kwotę 7,295.000 zł. W kontrakcie zobowiązał się Brassey, że za dobre wykończenie budowy tej linji, konstrukcyj sztucznych itd. gwarantować będzie towarzystwu przez 12 miesięcy od chwili otwarcia tej linji, a jako gwarancję, że dotrzyma tego warunku, złożył kaucję w wysokości 300.000 zł. W tymże samym kontrakcie znajduje się warunek, że towarzystwo wypłaci Brasseyowi za „wydatki przedwstępne“ bliżej nieokreślone 945.000 zł., a mianowicie kwotę 890.752 zł. 66 ct. natychmiast po podpisaniu kontraktu. W tymże samym kontrakcie zawarty jest jednak dziwnego rodzaju ustęp, a mianowicie, że Brassey na wypadek, jeżeli mu oddaną będzie budowa linji z Czerniowiec do Suczawy, i jeżeli będzie mu udzieloną natychmiast zaliczka w kwocie 850.000 zł., opuści z kwoty 890.752 zł. 66 ct., która mu się należy tytułem wynagrodzenia za straty poniesione przy budowie kolei ze Lwowa do Czerniowiec (a nie należał mu się ani jeden cent, ponieważ wszelkie straty wynikłe z przekroczenia kwoty preliminowanej na budowę, miał on sam ponieść bez regressu dla towarzystwa) kwotę 550.000 zł. Wszystkie powyższe warunki zatwierdziła rada zawiadowcza w skutek usilnych zabiegów Offenheima i kwota 850.000 zł. przeszła w posiadanie Brasseya, a kwota 550.000 zł. znikła gdzieś bez śladu.

Przystąpiono tedy do budowy kolei z Czerniowiec do Suczawy. Według zeznań urzędników: Leontowicza, Himmla, Franceka, tudzież członków rady zawiadowczej Giskry, Petriny itd., nareszcie według zeznań Liskowetza i samego Offenheima, on to był, co budował tę linję; on to bowiem wykupywał grunta, dostarczał progów i wszystko sam wypłacał, podobnie jak przy budowie kolei ze Lwowa do Czerniowiec.

Kolej z Czerniowiec do Suczawy puszczono w ruch d. 1. listopada 1869 r. Już w czasie budowy relacjonował urzędnik Karol Oesterreicher pod d. 26. kwietnia 1864 r., że nasypy na tej kolei tudzież objekty są bardzo niedbale wykonane. Zamiast tedy zmusić Brasseya do lepszego wykonania zobowiązań, rozpoczął Offenheim rokowania z niejakim Strappem, pełnomocnikiem Brasseya, w jaki sposób możnaby wyłudzić od towarzystwa nowe sumy na wykończenie źle zbudowanej drogi. Rokowania te znalazły wyraz w protokole z d. 25. kwietnia 1870 r. Dnia 4. maja r. 1870 oświadczyła generalna dyrekcja po odczytaniu tego protokołu, że Brasseya będzie można uwolnić od wszelkich dalszych zobowiązań dopiero wówczas, gdy należycie wykończy tak zw. groblę Mihuczeńską, która ciągle usuwała się i komunikacyj czyniła niemożebną. Strapp nie chciał przystać na ten warunek, lecz domagał się zapłaty i zupełnego zwolnienia od wszelkiej dalszej odpowiedzialności. Jest faktem dowiedzionym, że Offenheim miał jakąś słabość do tych przedsiębiorców, nic też dziwnego, że w 14 dni po wydaniu powyższego rozporządzenia z dnia 4. maja 1870 wydał on nowe rozporządzenie tej treści: „Uwalnia się towarzystwo budowy od wszelkiej dalszej odpowiedzialności i od rekonstrukcji grobli Mihuczeńskiej, pod warunkiem, jeżeli towarzystwo to z kwoty ogólnej, należącej mu się za budowę linji z Czerniowiec do Suczawy, pozwoli odtrącić kwotę 59.349 zł. 80 ct. na wykończenie rozmaitych robót około tej kolei, a głównie na rekonstrukcję grobli Mihuczeńskiej, której towarzystwo akcyjne kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej dokona we własnym zarządzie.“

W kwotę 59.349 złr. 80 ct. wliczono koszta rekonstrukcji grobli Mihuczeńskiej w wysokości 11.679 złr. 50 ct. Przeciwko temu podnieśli głos pp. Karol Oesterreicher i inżynier Ludwik Wierzbicki. Przytaczali oni niezbite argumenta, że jest istnem niepodobieństwem za tę kwotę zrekonstruować groblę Mihuczeńską; pomimo to zatwierdził Offenheim wspólnie z Ziffrem warunek Brassey'a. Strapp, Karol Oesterreicher podał, że w skutek nakazu generalnej dyrekcji wszystkie późniejsze koszta rekonstrukcji linji z Czerniowiec do Suczawy zapisywał na rachunek towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Suczawskiej i że koszta te wynosiły rocznie na około 12.000 złr. Księgi towarzystwa wykazują, że w ciągu pierwszych trzech lat wydano na samą rekonstrukcję grobli Mihuczeńskiej 200.000 złr.! Jasną jest tedy rzeczą, jaką szkodę wyrządził Offenheim towarzystwu protegowaniem Brasseya. Mimo to na posiedzeniu rady zawiadowczej w d. 28. czerwca 1870 r. zatwierdzono wszelkie zarządzenia Offenheima.

Już w ciągu budowy kolei z Czerniowiec do Suczawy starał się Offenheim o uzyskanie koncesji na budowę kolei poza granicami państwa austrjackiego; przedsiębiorstwu chodziło mu o to, ażeby kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Suczawska w przedłużeniu kończyła się aż w jednem z miast portowych Czarnego morza. Celem urzeczywistnienia tych planów nastręczał się w pierwszej linji projekt budowania kolei z Suczawy do Jass.

Na posiedzeniu jeneralnego zgromadzenia w dniu 30. maja 1865 r. przyszła sprawa ta pod obrady. Udzielono Offenheimowi pełnomocnictwo podpisane przez dr. Giskrę i Kleina, ażeby w imieniu towarzystwa kolei Lwów-Czerniowiec-Suczawa starał się o budowę kolei z Suczawy do Jass. Na kilku posiedzeniach następnych powtarzano to ustnie Offenheimowi, że ma wyrobić koncesję dla towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Suczawskiej i że przed stanowczem zatwierdzeniem tej sprawy ma zasięgać opinji i żądać zatwierdzenia rady zawiadowczej i jeneralnego zgromadzenia. Mimo tego wyraźnego nakazu, postąpił sobie Offenheim zupełnie inaczej. Oto wyrobił on koncesję na budowę kolei z Suczawy do Jass, nie dla towarzystwa kolei żelaznej Lwów-Czerniowiec-Suczawa jako towarzystwa, lecz dla konsorcjum reprezentowanego przez Offenheima a składającego się z członków rady zawiadowczej tej kolei pp. ks. L. Sapiehy, Br. Brasseya, Drake'go, i L. M. Rate w Londynie. Na piątem nadzwyczajnem zgromadzeniu jeneralnem w d. 15. października 1868 r. zdał Offenheim sprawę z uzyskania tej nowej koncesji dla wspomnionego konsorcjum i postawił następujący wniosek: „Towarzystwo kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej; obejmuje na siebie koncesję z wszystkiemi prawami i obowiązkami; zatwierdzić wszystkie umowy zawarte między koncesjonarjuszami a J. Brassey'em co do budowy tej linji i wszystkie umowy zawarte między Brassey'em a bankiem anglo-austrjackim co do strony finansowej, pomnożyć kapitał towarzystwa o kwotę 15,600.000 złr.“ Dowiedzioną jest rzeczą, że poważna ilość akcjonarjuszów sprzeciwiała się temu wnioskowi — że jednak przeszedł on znaczną większością głosów i w tym sposobem przyrzekł towarzystwo posiadanie nowej koncesji z wszelkiemi jej prawami i obowiązkami, a nadto wszyto zręcznie w tę nową koncesję kontrakt, zawarty już dawniej, bo d. 31. lipca 1868 r. pomiędzy pierwotnymi koncesjonarjuszami a J. Brassey'em co do budowy linji z Suczawy do Jass. O warunkach tego kontraktu, nie miała większość akcjonarjuszów najmniejszego wyobrażenia.

Kolej żelazną z Suczawy do Jass puszczano w ruch partjami od 15. kwietnia 1869 r. do 1. listopada 1871 r.

W głównych zarysach przedstawiliśmy powyżej sposób uzyskania koncesyj na poszczególne linje kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej. Czas już przystąpić do opisania stanu, w jakim znajdowały się te linje w pierwszych czasach po wykończeniu. W tej mierze są akty towarzystwa nieprzebranem źródłem. Nie potrzeba szukać daleko. Już z zeznań urzędnikow tej kolei, chociaż bardzo oględnie podanych, wypływa, że stan wszystkich trzech linij, w chwili wykończenia, był poniżej wszelkiej krytyki. Brak wozów, lokomotyw i innych potrzeb był nadzwyczajny.

W trzecim roku po otwarciu kolei ze Lwowa do Czerniowiec, donosił p. Gintl, generalny inspektor we Lwowie, że z powodu złej budowy, musiano rekonstruować nasypy w bardzo wielu miejscach, a w r. 1873 doniósł p. Gintl, że z ogólnej liczby dawnych objektów zrekonstruowano 37%! Fryderyk Schmidt, urzędnik tej kolei donosił znowu, że objekty murowane, są tylko na pozór, zewnątrz murowane, wewnątrz zaś są wypełniane rumowiskiem. W ten sam sposób relacjonowali urzędnicy: Henryk Buruch, Ferdynand Somerecker, Juljusz Gall, Karol Oesterreicher, Albert Guitzów.

Ernest Krömmer, sekretarz dyrekcji ruchu we Lwowie, donosił, że stan budowy jest zły i potwierdził fakt, także przez innych stwierdzony, że bardzo wiele przedmiotów murowanych popodpierano belkami, ażeby się nie zawaliły. Mieczysław Ziembicki skonstatował, że powodem ruiny finansowej tej kolei są ustawiczne rekonstrukcje. To samo pisał Władysław Kłosowski, który był czynny przy ustawianiu mostów na Prucie, z których jeden pod Czerniowcami, z powodu wadliwej konstrukcji, załamał się d. 4. marca 1868 r. Zupełnie to samo stwierdził Wiktor Wolski. Fabrykant mostu pod Czerniowcami, Rudolf Schiffkorn zeznał, że z powodów oszczędności, wbrew jego woli, kazano mu tak licho zbudować ten most, bo kosztowało to o 7000 złr. mniej. Sąd kryminalny w Czerniowcach, który wdrożył śledztwo karne z powodu załamania się mostu na Prucie, skonstatował także, że most ten był źle zbudowany, a to dla zaoszczędzenia kosztów.

Co do jakości wagonów, dość przytoczyć, że według podania Towarzystwa tej kolei z d. 13. lipca 1870 r. do ministerstwa handlu, nie chce kolej Karola Ludwika, tudzież kolej północna puszczać na swe szyny wagonów zwykłych i ciężarowych kolei Czerniowieckiej, ponieważ zarządy tych dróg żelaznych obawiają się, iż w razie przejścia tych wagonów na obce szyny, porozlatują się koła.“ Sprawdzono, że doniesienie to było prawdziwem, sprawdzono zarazem, że kolej Czerniowiecka, która w Stanisławowie miała mieć warstaty, nie posiada ich zupełnie, pomimo że wówczas istniała już od 4 lat. Musiano więc upraszać kolej Karola Ludwika, ażeby w swych warstatach we Lwowie ponaprawiała koła od wagonów kolei Czerniowieckiej.

Pomiędzy papierami Ofenheima znaleziono mnóstwo dowodów, że nie był mu obcy opłakany stan kolei Czerniowieckiej; znaleziono dalej dowody, że starał on się wszelkiemi siłami zataić ten stan. W tej mierze są bardzo ważne listy wyższego inżyniera Karola Herza, pisane do Offenheima pod d. 27. grudnia 1864 r. d. 6. lutego 1865 i 20. lutego 1865 r. Zapytuje on Offenheima, „czy organom, kontrolującym budowę ma on wykryć prawdę (*reinen Wein einschenken*), czy też zdawać sprawozdania niejasne?“ Z dalszych listów wypływa, że Offenheim kazał mu spisywać sprawozdania niejasne.

Dyrektor ruchu, Ziffer, donosił Offenheimowi d. 10. października 1864 r., że przez przesadną oszczędność w budowie wyrządza Towarzystwu nieobliczoną szkodę i wyliczał wszystkie wadliwości w budowie, które „po wieczne czasy trwać będą.“

Nie zadziwi to nikogo, że przy takich stosunkach, od chwili przejazdu pierwszego pociągu, nie było prawie dnia wolnego od jakiegoś wypadku nieszczesnego, od wykolejenia się pociągów, od usunięcia nasypów, zawalenia mostu i t. d.

Z lat 1868 — 1869 leżą w aktach stosy telegramów, z poszczególnych stacyj kolejowych do jeneralnej dyrekcji, donoszących o wykoleniach, o załamywaniu się szyn, o zawiejach śnieżnych, których usunąć nie można dla braku pługów, o połamaniu się koła u wozu itp. Mnóstwo takich telegramów przesłał także urzędnik Buresch Offenheimowi.

W sierpniu 1869 r. donosił Gintl o uszkodzeniach w 9 miejscach; szkoda ztąd powstała wyniosła 8.000 zł., pousuwały się nasypy w długości 18 i 50 sążni, a w wysokości 15 sążni; poprzerywnły się tamy w długości 30 i 56 sążni; pewną część nasypu spłukała woda, a w niektórych miejscach wisiały szyny w powietrzu. Dnia 25. września 1870 stało się to samo na przestrzeni Czerniowce-Suczawa. Gintl donosił wówczas, że w 19 miejscach uszkodzenia drogi kolejowej są „okropne,“ (entsetzlich), że pousuwały się nasypy w długości 80 — 200 sążni, że grobla Mihuczeńska znikła z powierzchni i że miejscami wiszą szyny w powietrzu w długości 15, a nawet 80 sążni, a wysokości 25 stóp.

Jeneralna dyrekcja pomijała milczeniem wszystkie takie doniesienia i nie wspominała o nich ani przed zarządem państwowym, ani przed zgromadzeniami akcjonarjuszów i tylko niekiedy zawiadamiała o tych wypadkach Radę zawiadowczą, ale tylko w formie ogólnikowej, oględnej, a winę tych wypadków składała na „niebiosa.“

Mimo to, prawdziwy stan rzeczy nie mógł długo pozostać w tajemnicy.

W r. 1870 przygotował poseł Grocholski interpelację do sejmu galicyjskiego o wyjaśnienie, dlaczego ogłaszane sprawozdania kolei Czerniowieckiej nie zgadzają się z faktycznym stanem rzeczy? — Izba handlowa we Lwowie na wniosek kupca Schellenberga uchwaliła wystósować podobną interpelację do ministerstwa handlu, a korporacja kupiecka w Czerniowcach wystósowała do p. ministra handlu zażalenie na zły stan drogi żelaznej ze Lwowa do Suczawy.

Nareszcie rozpoczęły także dzienniki krajowe i zagraniczne zajmować się złym stanem tej kolei, lecz ucichły wkrótce z powodów — jak wykryło śledztwo — bardzo zrozumiałych. W tej mierze dostarczyły dochodzenia sędziego śledczego bardzo zajmujących dat, o których pomówimy na innem miejscu.

Ale też i zarząd państwowy nie mógł obojętnem okiem spoglądać na to gospodarstwo, zwłaszcza że w rachunkach rocznych z obrotu przebijały rozmaite niejasności, które wiele dawały do myślenia.

I tak już d. 11. listopada 1869 musiało rozporządzić ministerstwo handlu, „ażeby w niektórych miejscach przed każdym pociągiem szedł dozorca piechotą“ i ażeby przedsiębiorstwo budowy własnym kosztem ponaprawiało uszkodzone i popsute przestrzenie. Podobnej treści rozporządzenia wydało ministerstwo handlu dnia 12. i 26. grudnia 1869 r.

Dnia 10. maja 1870 wytknęło ministerstwo wszystkie wadliwości w budowie, w ruchu i zarządzie, skarciło surowo zarząd, że nie spełnia nakazów poprzednio mu udzielonych i zagroziło, że w razie niewykonania nakazów, zrobi użytek z prawa w myśl przepisów o ruchu kolejowym. Podobnej treści rozporządzenia wydało ministerstwo 25. czerwca 1870, generalna inspekcja d. 25. lipca 1870 i znowu ministerstwo handlu d. 2. lipca 1870.

Dnia 28. listopada 1870 musiało ministerstwo celem wykonania swych poleceń i nakazów co do naprawy ustawicznie usuwających się tam i grobli, delegować z generalnej inspekcji urzędnika i poleciło mu w razie oporu ze strony Towarzystwa kolejowego, wystąpić z całą energją.

Przeciw temu zarządzeniu ministerstwa handlu, założyła Rada zawiadowcza solenny protest; wykazywała, że musi się zastrzedz przeciw podobnym zarządzeniom ze strony władz państwowych, i oświadczyła, że nie myśli wcale poddać się podobnym, nieuprawnionym nakazom. Ton tego pisma był tak szorstki, że ministerstwo musiało sobie wyprosić podobny sposób pisania. Nie skutkowało to jednak. W r. 1871 objął ster ministerstwa handlu inny minister, ale i ten, jak dowodzą liczne nakazy nie mógł dojść do końca z Towarzystwem; był on ostatecznie zmuszony, wysłać z generalnej inspekcji urzędników celem zbadania całej linji i skonstatowania, co jest powodem częstych przerw w ruchu.

W dalszym ciągu swych badań, wykrył p. minister i odkrycie to zakomunikował towarzystwu, że od r. 1866 aż do r. 1871 wzmagały się wprawdzie ustawicznie dochody kolei czerniowieckiej, a mimo to subwencja gwarantowana przez rząd nietylko nie zmniejszała się, lecz przeciwnie wzrastała z roku na rok; p. minister podał także powody, dla których subwencja nie mogła się zmniejszać: były niemi niezwykłe obciążenie wydatków ruchu, bardzo wysoka płaca generalnego dyrektora i dwóch wyższych urzędników dyrekcji i inne zupełnie niepotrzebne wydatki.

Rozporządzeniem z d. 20. września 1872 r. nakazało ministerstwo handlu stosownie do wyniku badań urzędników wysłanych z generalnej inspekcji w roku 1871, ścisłą kollaudację linji kolejowej Lwów-granica państwowa.

Właśnie w tym samym dniu wykoleiła się maszyna pociągu pospiesznego na przestrzeni Stanisławów-Otynia. Stwierdzono protokolarnie, że powodem tego nieszczęścia była wadliwa budowa nasypów. We dwa dni później (22. września 1872) wykoleił się znowu pociąg na przestrzeni Kołomyja-Zabłotów; za powód podano, że pociąg ten pędził całą siłą pary.

W skutek tych i innych jeszcze wypadków, oświadczyła generalna inspekcja, że z uwagi na to, iż

---

mu przez sędziów zapytania, ma tylko jedną odpowiedź — pogardliwe milczenie. Sąd skazuje Stwosza na haniebną karę piętnowania jego własnym monogramem — i mimo usiłowanego oporu przyjaciół Stwosza, kat rozpalonem żelazem wypieka okropne znamię na twarzy mistrza. W chwili, gdy się egzekucja skończyła i Stwosza z piętnem na policzku wprowadzono napowrót do sali sądowej, zwolennicy jego wziąwszy górę nad wrogami wpadają do sali z malarzem Dürerem na czele i kładą na jego głowę wieniec laurowy. Stwosz odsuwa wieniec i kończy dramat następującemi słowy:

Idźmy przez życie z miłością i wiarą,
Sławę zostawmy późnym pokoleniom,
Bo ona wtenczas jest czysta i trwała
I wolna zmazy, gdy ją wieki piszą.
Prowadź mię, córko, przed kościół Lebalda,
Padniem w pokorze pod jego murami:
Zdala od mogił braci ukochanych,
Które nam ujrzeć zabraniają losy,
Słać będziem za nich modły tęskne, korne,
A wstaniem czyści na resztę żywota.

Co powinien przedstawiać dramat jeżeli ma mieć wyższą wartość artystyczną? Odpowiemy na to zapytanie powszechnie przyjętą definicją dramatu: powinien przedstawiać walkę dwóch idei, z których w końcu jedna nie niszcząc swego przedstawiciela, zwycięża drugą. Czy widzimy tę walkę w dramacie p. R. Bynajmniej. Ani Wit Stwosz, ani Steinbauer nie reprezentują żadnej wyższej myśli: od pierwszego dowiadujemy się z licznych ustępów w mono i djalogach, że kocha sztukę, ale z całej treści przychodzimy zarazem do przekonania, że mu o nic innego nie idzie, jak tylko o spokój i szczęście domowe. Steinbauer jest zwykłym zawistnikiem, bez żadnej wyższej myśli. O cóż więc idzie w całym dramacie? Objaśnia nas o tem autor, sześciewierszem z „Fraszek“ Kochanowskiego, którego użył za *motto* swego utworu:

Przeklęta zazdrość dziwnie się frasuje,
Kiedy u kogo co nad ludzi czuje;
Więc jeśli nie zje, tedy przed się szczeka,
A ustawicznie na twoje nie czeka.
To na nią fortel: nic nie czuć do siebie,
A wszystko mężnie wytrzymać w potrzebie.

Idzie więc o przedstawienie na fakcie historycznym skutków żawiści. Na takiem założeniu można zbudować dobrą komedję, ale do dramatu jest ono nie wystarczającem, jest za powszedzime. Mamy wprawdzie kilka dobrych dramatów, których osią jest to samo uczucie co w „Stwoszu,“ ale jest ono tam wypływem innych wyższych uczuć, a nie pospolitą zawiścią chleba. Steinbauerowi nie chodzi o artystyczną sławę, tylko o zyski materjalne i znaczenie w mieście. Każdy przyzna, że walka miłującego spokojny zarobek Stwosza przeciw takiemu przeciwnikowi, którego zawiść z takich pobudek wypływa, zupełnie nie nadaje się jako temat do dramatu. Biorąc jednak rzeczy tak, jak są, zapytujemy się, jak się wywiązał autor z swego założenia? Posługując się bardzo już zużytymi sposobami, mianowicie sprawą obligu Bannera, dozwala p. Rapacki Steinbauerowi dopiąć swego celu, pozostawiając złamanemu nieszczęściem, naznaczonemu piętnem Stwoszowi, jako jedyną pociechę wieniec, który mu malarz Dürer przynosi. Pojmujemy, że przez to chciał autor wyrazić chwiejny sąd ludu o wielkich mężach, ale przez ten realizm ileż sztuka straciła? Pomimo otrzymanego wieńca Stwosz został napiętnowany i zmuszony do pozostania w znienawidzonej Nerymberdze, a więc ostatecznie zawiść dopięła swego celu. I za cóż musiał Stwosz to wycierpieć? Czy dla tego, że dla jakiej wielkiej myśli rozminął się z obowiązkiem, że dla idei zaparł się uczuć człowieczych, lub dla tym podobnej winy tragicznej? Nie. Dla tego, że niedotrzymał przyrzeczenia żebrakowi Adamowi, że dla upokorzenia swoich nieprzyjaciół, dla zabłyszczenia między nimi nową sławą, naprawił wbrew prośbom starca, zegar ratuszowy w Norymberdze. Wina ta wypływająca z niskich egoistycznych pobudek nie zasługuje nawet na miano winy tragicznej, ubliża ona bohaterowi sztuki i sprawia, że nie wzbudza litości. Gdyby przynajmniej Stwosz przed złamaniem przyrzeczenia walczył ze sobą i dopiero przynaglony okolicznościami uległ. Ale nie: w ostatniej scenie aktu 1go przyjmuje od starca szkatułkę z modelem zegara, a już w pierwszej scenie aktu 2go widzimy zegar naprawiony. Stwosza ukazał autor konsekwentnie za popełnioną winę (choć wolelibyśmy, aby ona była wypływem innych pobudek) nie przepuścił też i Steinbauerowi.

Podczas piętnowania Stwosza, Steinbauer zaczyna uczuwać wyrzuty sumienia i wybiega w pomięszaniu z sali sądowej: stan jego w tej chwili jest ponurym zwiastunem ciężkich wyrzutów sumienia, które go długo trapić będą i prawdopodobnie zatrują przyszłe jego życie. Ekspiację tę przeprowadził autor w sposób bardzo zręczny i prawdziwie artystyczny. Choćby nas miano posądzić o archeologiczne zapatrywania na sztukę, nie możemy przebaczyć autorowi, że przewrotnemu łotrowi Bannerowi nie naznaczył żadnej kary. Banner jest prostym łotrem i jako taki tak samo w sztuce, jak i w życiu powinien za swoje zbrodnie pokutować, i to w sposób o tyle naturalny i zwykły, o ile jest zwykłym zbrodniarzem. Dla Steinbauera są dostateczną karą wyrzuty sumienia; Banner ich nigdy mieć nie będzie — a więc wychodzi bezkarnie.

Powszechnie uznaną jest zasadą, że w dramacie o ile możności trzeba się wystrzegać wprowadzania osób epizodycznych, które na rozwój dramatu nie wpływają, a jeżeli się takie postaci wprowadza, należy ostrymi rysami uwydatnić ich charaktery. P. Rapacki jakby chciał wykazać bezpodstawność tej zasady, wprowadził w „Stworzu“ oprócz bohatera dramatu i Steinbauera, same postacie epizodyczne, od których nie wyłączamy ani Beaty, ani Albrechta. W całym dramacie są właściwie tylko dwie osoby: każdą inną z wyjątkiem może Bannera możnaby usunąć, a dramat mimo to pozostałby tem czem jest. Nie mówiąc już o takich osobach, jak król Portugalski, dość powiedzieć, że ani Beata ani Albrecht, nie posuwają naprzód w żadnem miejscu akcji. A przecież tego możnaby się spodziewać przynajmniej po Albrechcie, platonicznym kochanku Beaty, który życie daje w sprawie Stwosza. Tak jak osoba Albrechta tak i jego miłość jest epizodyczną: w pierwszych dwóch aktach mówią o niej z Stwoszem, i więcej nic. Gdyby się Albrecht był nie kochał w Beacie, mimo to Steinbauer nie mniejby nienawidził Stwosza, a ten nie mógłby się oprzeć piętnującej go ręce kata i *viceversa*. Pytamy się więc, poco było tę miłość wprowadzać? — My nie widzimy żadnego powodu, jak chyba ten, aby w dramacie było coś erotycznego. W akcie drugim ginie Albrecht w walce z nieprzyjaciołmi Stwosza. I jakiż jest skutek jego śmierci? — Oto taki, że skon jego utrwala w umyśle Stwosza zamiar powrotu do ojczyzny a ewentualnie powoduje zażądanie zwrotu pieniędzy od Bannera. Aby ten skutek osiągnąć, czyż warto było nawiązywać miłosny stosunek między Albrechtem i Beatą, kazać kochankowi długo i szeroko rozprawiać przez dwa akty, a nakoniec go zabić w drugim akcie, aby w następnych nawet Stwosz już o nim nie wspomniał? — Jedynie piękną i poetycznie obmyślaną epizodyczną postacią w „Wicie Stwoszu“ jest legendowy zegarmistrz, starzec Adam. Zjawia on się wprawdzie jak *deus ex machina*, widocznie tylko dla tego, aby być motorem tragicznej winy Stwosza, ale mimo to wprowadzenie tej postaci zaszczyt przynosi poetycznej inwencji autora.

Przez to, że autor oprócz Stwosza i Steinbauera, nie wprowadził do dramatu ani jednej osoby, której byt byłby ściśle związany z treścią sztuki, musiał akcję ograniczyć na podstępnych knowaniach Steinbauera z jednej i walczenia z nim Stwosza z drugiej strony, w skutek czego dramat stał się monotonnym. Wyobraźcie sobie pięcioaktowy dramat, zajmujący w druku 139 stronnic, w którym jedna osoba (Stwosz) rozprawia, często aż do znudzenia, o sztuce, a druga (Steinbauer) namawia ciągle obywateli Norymbergskich, że tak niebezpiecznego i pysznego człowieka, jak Stwosz, trzeba koniecznie ugiąć — dodajcie do tego kilka osób epizodycznych, nie mających żadnego związku z dramatem, a przyznać musicie, że utwor taki zajmującym być nie może. Dalszym wypływem nagromadzenia epizodów w „Stwoszu“ jest brak żywej i jednolitej akcji. Akcja wlecze się powoli, ciężko i nudnie, i z każdym aktem się urywa, aby się zacząć napowrót w następnym. Dodajmy jeszcze nakoniec nieestetyczne zakończenie sztuki piętnowaniem, zupełny brak podniosłych, prawdziwie tragicznych scen i poetycznego polotu, a będziemy mieli wyobrażenie o dramacie p. Rapackiego, w którym prasa warszawska uznała arcydzieło jeszcze przed pojawieniem się w druku. Dodatnią stroną „Wita Stwosza“ jest wyborny układ sceniczny, zręczne i naturalne djalogowanie i czysty język. Zalety te, jakkolwiek nie zrównoważą błędów w kompozycji i budowie, każą mieć nadzieję, że p. Rapacki w naszej ubogiej literaturze dramatycznej zdoła z czasem zająć piękne stanowisko.

O ile to jest możebnem w fejletonowej recenzji, osądziliśmy „Wita Stwosza“ surowo, ale sumiennie. Podnieśliśmy główne wady i zalety tego utworu, a jeżeli na pierwsze kładliśmy większy nacisk, to tylko dlatego, aby źle zrozumianą pobłażliwością nie dopuszczać stawiania na równi utworów miernej wartości z arcydziełami, dla których mamy cześć prawie religijną. Jeżeli p. Rapackiego (który jest w Warszawie) dojdzie nasza recenzja, niech go nie zniechęca do dalszej pracy na polu dramaturgji ojczystej, niech go tylko przekona, że praca, którą sobie obrał, nie jest tak łatwą, aby w niej od razu mistrzem zostać, a zarazem, że nagana zawsze więcej w sobie zawiera prawdy, niż pochwała.

B. Czerwieński.

progi i szyny są w najgorszym stanie, nasypy w wielu miejscach niewykończone a w innych znowu miejscach wadliwie zbudowane, że towarzystwo nie posiada dobrych lokomotyw — że przeto, z uwagi na bezpieczeństwo publiczne musi zastanowić ruch pociągów pospiesznych od Lwowa do Suczawy. D. 3. października 1872 roku zastanowiono ruch tych pociągów.

Jakież zachowywał się Offenheim wobec powyższych zarządzeń i rozporządzeń władz państwowych? W liście z 17. maja 1866 r. pisze Offenheim do Herza, ażeby bez względu na zakaz ck. powiatowej dyrekcji skarbowej we Lwowie prowadził dalej budowę linji, zastanowionej przez ck. władzę; ażeby nie przyjmował żadnych sądowych nakazów pod żadnym warunkiem, a jeżeliby mu gwałtem chciano doręczyć jakąś rezolucję sądową, ażeby ją natychmiast odesłał napowrót do sądu z wyjaśnieniem, że siedzibą towarzystwa nie jest Lwów lecz Wiedeń. Posłuchajmy dalej:

D. 15. kwietnia 1872 r. wykoleił się pociąg. Urzędnik ze stacji doniósł, że powodem wykolejenia jest wadliwie zbudowany nasyp i złe progi i szyny. Sprawozdanie to odesłał Offenheim napowrót urzędnikowi i wezwał go, *ażeby natychmiast podał inne powody wykolejenia pociągu w d. 15 kwietnia, albowiem te które podał w swej relacji są bardzo niezręczne, tak że niepodobna przedstawić ich generalnej inspekcji.* Urzędnik posłuszny temu nakazowi, zmienił swą pierwotną relację i napisał, że powodem wykolejenia pociągu w d. 15go kwietnia 1872 r. był... deszcz! To ostatnie sprawozdanie odesłał Offenheim do kontrolującej władzy państwowej.

W aktach sądowych leży niezliczona ilość dowodów, że Offenheim ignorował wszystkie nakazy swych władz przełożonych, albo też chwytał się następującego środka: Otrzymawszy jakiś nakaz, zakomunikował go w drodze pisemnej organom wykonującym a równocześnie z tem pisemnem poleceniem wysyłał na linię inżyniera Schmidta, ażeby ustnie pouczył organa wykonujące, że nakazu pisemnego nie należy brać na serjo. Tak działo się z nakazami co do rozpoczętych rekonstrukcji linii: na piśmie kazał Offenheim rozpocząć roboty około naprawy miejsc uszkodzonych a równocześnie pojawił się Schmidt i odwołał ten nakaz. Pewnego razu pojawił się Schmidt na linii, a widząc że robotnicy zrywają progi zupełnie przegniłe i zastępują je nowemi, (tak opiewał nakaz Offenheima na piśmie) kazał progi zepsute obracać po prostu na drugą stronę „ażeby wyglądały jak nowe." Urzędnik ruchu sprzeciwiał się temu nakazowi i natychmiast otrzymał od Offenheima nakaz surowy, ażeby był powolnym woli Schmidta. Listy znalezione i Offenheima rzucają osobliwsze światło na charakter Schmidta.

Wiedeń 5. stycznia. Trybunał w procesie Offenheima pod prezydencją br. Witmana składa się z radcy Gernertha i dwóch adjunktów: Eugeniusza Maraegetta i Edwarda Kunz. Protokół prowadzi dr. Ruzicka. Do ławy przysięgłych weszli: Wawrzyniec Donat blacharz, Gustaw Lehel właściciel domu Józef Fischer tokarz, Matiasz Föderl, właściciel domu, Antoni Trenner kupiec, Michał Wospiel parasolnik, Maurycy Schützennofer, urzędnik asekuracyjny, Karol Majer kupiec, Józef Herrak urzędnik magistratu, Fryderyk Dorszel właściciel domu, Józef Dostal kupiec, Józef Waldhäusel tkacz. Publiczności w audytorjum pełno, zwłaszcza samej dystyngowanej, która jednak ani wczoraj podczas czytania aktu oskarżenia, ani dzisiaj podczas tłumaczenia się Offenheima nie dotrzymała placu.

Świadków wszystkich w Wiedniu przebywających za wezwał sąd na dzień wczorajszy, samiejscowi nie przybyli. Książę Jabłonowski „ważnemi interesami" usprawiedliwia niejawienie się, podobnież Bontoux. Niektórych nie można było wynaleźć.

Offenheim był mocno zmięszany, wkroczywszy wczoraj do sali, i z trudnością udawał człowieka, który nie traci zimnej krwi. Siedzi przy stoliku zielonym, czarno, ale nie we fraku ubrany. Oko w oko naprzeciwko niego zajmują miejsce reprezentanci pokrzywdzonych: radzcy ministerjalni Koller i Barychar.

Adwokat Neuda zaraz na początku protestował przeciwko dopuszczeniu czterech rzeczoznawców — a mianowicie dwóch w fachu budowniczym: Ponfickl i Stradiot, i dwóch w fachu rachunkowym: Krammer i Stöller. Sąd jednak po większej części nie uznał jego argumentów.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się o godz. 1/2 10. z rana. W sali był tak ciemno, że musiano zapalić płomienie gazowe. W audytorjum szczupła liczba widzów. Offenheim wezwany przez przewodniczącego opowiada swoje curriculum vitae. Syn hurtownika, który umarł w r. 1851, ukończył gimnazjum i wydział filozoficzny w Wiedniu, chciał się poświęcić zawodowi dyplomatycznemu, i podał się do akademji orjentalnej, ale musiał ustąpić miejsca współkonkurentowi hr. Ludolfowi. Poszedł tedy na prawa. Książę Metternich chciał mu wprawdzie następnie dać miejsce w akademji orjentalnej, ale Offenheim podziękował, i po skończeniu studjów prawniczych wstąpił do prokuratorji finansowej. W r. 1856 trzy towarzystwa kolejowe ofiarowały mu posady; wystąpił ze służby rządowej i poszedł do kolei Karola Ludwika jako zastępca jeneralnego sekretarza. Tam pozostawał do r. 1863. Wziąwszy urlop, zwinął się około utworzenia spółki Lwowsko-Czerniowieckiej, i dnia 1. maja 1867 został jeneralnym dyrektorem tejże aż do 2. października 1872.

Zrezygnował z tej posady dlatego, bo mu powiedziano, że minister Banhans nie zaprowadzi w takim razie sekwestru. Żenił się w r. 1851, miał około 100.000 majątku. Żona otrzymała spadek po stryju ojcu i bracie swoim. Powiada, że tak swój, jako też, majątek swojej żony pomnożył szczęśliwemi spekulacjami; dziś posiada 800.000 — 1 miljon guldenów w realnościach (ma pałac na Schwarzenbergplatz, kamienicę na Schillerplatz, majątek ziemski itp.). W papierach posiada 300 — 400.000 guld., ale wartości tych nie oblicza na 1/3 ich wartości nominalnej. Przed krachem majątek swój podaje na 2 — 2 1/4 mil. guld. Przewodniczący pytaniami zmusza go do wyznania, że ten wzrost majątku zawdzięcza pośrednio kolei Lwowsko-Czerniowieckiej; zaraz bowiem po związaniu spółki otrzymał remuneracji 150.000 guld., i w skutek obrotności swojej należał w ciągu 17 różnych przedsiębiorstw jako verwaltungsrat. Z wyjątkiem austro-tureckiego zakładu kredytowego i fabryki wagonów w Hernals, wszystkie inne zakłady są w dobrym stanie.

Przewodniczący wezwał następnie Offenheima aby opowiedział historję powstania kolei lwowsko-czerniowieckiej. Offenheim opowiada, że niedbalstwo dyrekcji kolei Karola Ludwika, niekorzystającej z prawa pierwszeństwa do budowy linji dalszych ku granicy rumuńskiej, zniewoliło go, że uprosił sobie upoważnienie, zajęcia się na własną rękę przydłużeniem linji kolejowych.

Udał się do Anglików, i z Brasseyem uzyskali koncesje na linje rumuńskie. Do konsorcjum tego należał także Sapieha Leon i Maurogeni Piotr. Offenheim Jan nie występywał nigdy w charakterze koncesjonarjusza, ale w tym rumuńskim interesie występywał poniekąd jako pełnomocnik Sapiehy. Interes ten nie powiódł się, więc postanowiono zabrać się do budowy kolei ze Lwowa do Rumunji, i utworzono konsorcjum: Sapieha-Potocki, do którego przystąpili Drake i Brassey. Uzyskano koncesję i austrjacka rada zawiadowcza zawarła 3. czerwca 1864 kontrakt z Brasseyem o przedsiębiorstwo budowy. Offenheim oświadcza, że popierał Anglików radą i czynem, ponieważ byli w kraju obcym i nie znali jego stosunków.

Prezydent: W czem nasamprzód popierałeś ich pan? Offenheim. Anglicy sprowadzili cały sztab inżynierów.... Prezyd. W czem popierałeś ich pan nasamprzód o to pytam? Off. Wykup gruntów nastręczał Brasseyowi trudność. Po długich naradach skłonił się on do podjęcia tego interesu, ale pod warunkiem jeżeli ja jako jeneralny dyrektor w imieniu towarzystwa zajmę się tem na koszt i niebezpieczeństwo jego. Prezyd. Czy popierałeś go pan jeszcze przy innych interesach? Off. Tylko jeszcze przy progach. Kwestja progów najwięcej hałasu narobiła, oświadczam jednak, że twierdzenie, jakobym „progi dostarczał ja i moi inżynierowie" jest całkiem nieuzasadnione. Ja zbierałem tylko oferty i oddawałem je Brasseyowi do użytku. Prezyd. Popierałeś go pan jeszcze w czem? Off. Chyba w tem, żem pośredniczył w Austrobanku w przedmiocie finansowania pożyczki.

Offenheim zmuszony jest dalej pytaniami przewodniczącego wyznać różne zawikłane umowy z Brassey'em, który w chwili otwarcia kolei A. (Lwów Czerniowce) nie pokończył wszystkich robót, i po części sam kończył, po części za wynagrodzeniem miało je kończyć Towarzystwo. Wyznaje także Offenheim, że przy linji Czerniowce-Suczawa trudnił się wykupnem gruntów, i tylko kasy nie chciał prowadzić; wypiera się jednak dostawy progów, ponieważ, jak powiada, Anglicy już trzy lata byli w kraju i wiedzieli kędy się obracać. I ta linja w chwili otwarcia nie była gotową, ale komisja techniczno-policyjna dała pozwolenie na jej otwarcie.

Co do trzeciej linji C. (Suczawa-Jassy) zapytuje przewodniczący, jakim sposobem koncesję na nią nie nabyło Towarzystwo, ale osobna spółka?

Obżałowany składa winę tego na Rumunję. Przy każdej zmianie ministerstwa inne stawiono warunki. Ja — powiada — nie mogłem przystawać na te warunki, nie chcąc przekraczać pełnomocnictwa. Można było poznać, że na podstawie pełnomocnictwa Towarzystwa nie będzie można uzyskać koncesji. Zawiadomiono o tem walne zgromadzenie, z dodatkiem, że koncesję uzyska osobne konsorcjum, od którego następnie Towarzystwo będzie mogło ją nabyć lub nie.

Przewodniczący. Kiedy przyszło do starcia z rządem?

Offenheim. Dopiero za ministerstwa Banhansa. Nie przypominam sobie, by za innych ministerstw były jakie zawikłania. Minister Banhans nie był przychylny Towarzystwu, ponieważ ja nie podzielałem jego polityki kolejowej.

Tu Offenheim traci zimną krew i wpada w rozdrażnienie, które mu ściąga dwukrotną admonicję ze strony przewodniczącego. Zarzuca Banhansowi, że niesłusznie zarządził sekwestrację. Kolej nie znajdowała się w złym stanie, ani też gospodarka jej finansowa nie zasługiwała na zarzuty, a p. Banhansowi zachciało się naraz, przedsiębrać jakieś kollaudacje, do których przedsiębrania minister handlu nie był upoważniony. Aby poodkrywać wadliwość i braki, fabrykowano tendencyjne i spaczone relacje.

Przewodn. Proszę się mitygować w tym względzie. Nie udowodniłeś pan niczem, że w protokołach kollaudacyjnych są rzeczy nieprawdziwe. Off. Proszę o przebaczenie, ale z materjału aktów wolno mi przecież robić wnioski. Przewodn. Teraz nie, dopiero jak pan udowodnisz co. Przecież położenie finansowe towarzystwa nie musiało być dobre skoro zaciągnięto pożyczkę w obligach pierwszeństwa. Off. Pożyczka już przed sekwestracją była uchwaloną, i miała służyć do skonsolidowania stosunków technicznych i finansowych kolei.

Nastąpiło przesłuchanie Offenheima co do I. punktu oskarżenia: dlaczego koncesjonarjuszom kolei Lwowsko-Czerniowieckiej wypłacono z kasy Towarzystwa 190.000 guld. wynagrodzenia. Obronę Offenheima w tym względzie podamy jutro.

Ziemie Polskie.

Do *Czasu* piszą z Chełmskiego pod dniem 17 grudnia.

„Włościanie znękani pod silnym naciskiem, postojem znacznej liczby wojska, kozaków, huzarów i piechoty, a najbardziej pod batami, któremi szczególniej kobiety okładano, zgodzili się w niektórych parafjach na wszystko, deklaracje żądane podpisali, księży swych przeprosili i do probostw pozwolili, ale jeszcze mają płacić kontrybucje. Tych którzy odmówili podpisania deklaracji, wywieziono do Biały. Wiele jednak jeszcze parafji odmawia podpisu deklaracji."

„Położenie włościan najsmutniejsze. Wojsko ich objadło, bydło wyrznięte przeważnie woły; zboże zabrali, toż kartofle, kapustę, kury i gęsi kozacy wyłapali. Dziś jest wielu bez chleba a z wiosną niesawodny głód. Paszę spasło i zniszczyło wojsko, i jeszcze bardzo bili, najwięcej we wsi Dołkobrodach, aż ciało kawałkami odlatywało. W Budzyńskiem wojsko sprawia ogólne spustoszenie, bo włościanie powychodzili ze wsi do lasów, nawet pobór do wojska tam wstrzymany. Księża z Galicji oprócz dyktowania winnych, sami wobec wojska bili włościan, darli za włosy i policzkowali. Podają bajeczne sumy za zniszczone im sprzęty, które mają być od włościan ściągnięte. Włościanie w niektórych wsiach znękani biciem i głodem, podali nawet adres o przyjęcie ich na łono prawosławnego kościoła.

„Fakt jeden autentyczny wam przytoczę. Kobiecie po urodzeniu syna, kozacy zabrali dziecię do chrztu przez popa galicyjskiego, a po chrzcie odnieśli matce. W rozpaczy cała rodzina zamknęła się w stodole, podłożyła ogień i spaliła się."

„Zwykle jak wojsko przychodziło do wsi, włościanie i kobiety z dziećmi krzyżem się pokładli przed cerkwiami, ażeby nie dopuścić księdza do ołtarza. Kozacy deptali po ludziach i batożyli póki im sił starczyło. Następnie piechota tłukła kolbami, niedoznając żadnego oporu, tylko jęki mimowolne słyszano. Później bydło zarzynano wobec właścicieli nie od razu, po trochu, ażeby więcej chłopów nękać. Na pytania u kogo najlepsze woły, każdy swoje chwalił, chciał być pierwszą ofiarą."

„Żadne prawie wiadomości nie rozchodzą się po kraju z tych miejscowości; każdy się boi nie tylko pisać, ale nawet mówić, bo natychmiast zemsta następuje. Pani K....... z tych stron, proszona przez włościan, aby im poradziła co mają robić i jak sobie postąpić, natychmiast wywiezioną została."

Oprócz powyższej korespondencji nie mamy prawie nic ważniejszego do zapisania. Na Litwie i Rusi. uskuteczniony był niedawno w jednym dniu we wszystkich miejscowościach popis ludności żydowskiej, Moskiewskie gazety chwalą się, że popis dał znakomite rezultaty pod względem ścisłości, tak, że na przyszłość nie ma obawy, aby żydzi tak łatwo jak przedtem uchylali się od powinności wojskowej. Zresztą i sami żydzi, uznając wobec surowych środków policyjnych, niemożebność dalszego wykręcania się od wojska, zaprzestali ukrywać popisowych. Wspomniany popis okazał, że żydów daleko więcej jak dotąd liczyła statystyka rządowa, oparta na tak zwanych „rewizkich skazkach". Tak naprzykład w Mińsku i Mińskiej gubernji, okazało się trzy razy więcej ludności izraelskiej, jak dotąd liczono.

W Zaborze niemieckim szykany administracji nie ustają. Lada objaw sympatji ludu dla uwięzionych księży, natychmiast ściąga na siebie baczność urzędników i kary sądowe. Wydział sejmiku powiatowego w Starogardzie pod Gdańskiem skazał sołtysa pewnej wsi okolicznej, Schlegera, na 10 talarów grzywien za wzięcie udziału w pochodzie przy więzieniu sfantowanych, a następnie przez ludność polską odkupionych, rzeczy księdza biskupa chełmińskiego, a księżom Lewandowskiemu i Skąpskiemu z Lubacza, z Czarnkowskiego, w Wielkopolsce, wytoczone proces za przesłanie powinszowań uwięzionemu arcybiskupowi. — Tenże ksiądz Lewandowski, dziekan, został uwięziony w sprawie delegata, a oprócz niego świeżo zostali aresztowani w tejże samej sprawie, księża dziekani: Pankau, Simon i Gantkowski z Inowrocławskiego, i ksiądz oficjał Frieske, z Jastrowa. — Dobra Racice w powiecie Inowrocławskim, przeszły z rąk polskich w niemieckie; były one własnością p. Serafina Ulatowskiego, dziś należą do p. Galiweina.

Austrja i Węgry.

* N. Pan sankcjonował ustawę uchwaloną przez sejm bukowiński o połączeniu miejscowej rady szkolnej z okręgową radą szkolną w Czerniowcach; w skutek tego utworzoną będzie w Czerniowcach miejska rada szkolna; przewodniczącym tej rady będzie burmistrz, zastępcą jego będzie członek wybrany absolutną większością głosów z grona miejskiej rady szkolnej. Każda korporacja religijna, licząca w okręgu miejskim najmniej 1000 osób, będzie reprezentowaną w miejskiej radzie szkolnej przez swego duchownego; prócz tego wejdzie w skład rady szkolnej dwóch nauczycieli, jeden mianowany przez krajową radę szkolną, a drugi wybrany z grona nauczycieli; rada gminna wybierze do miejskiej rady szkolnej pięciu członków.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Pogrzeb Ledru-Rollina, który odbył się dnia 4. grudnia w Paryżu, był prawdziwą i okazałą manifestacją republikańską. Policja chciała przeszkodzić i nakazała transportowanie ciała na Père-Lachaise koleją, mimo to zebrały się tłumy ludu. Reprezentacji urzędowej z członków Zgromadzenia nie było. Zabronił również rząd asystencji wojskowej, do czego każdy reprezentant spraw narodu ma prawo.

Z długich i po kilkakroć powtarzających się obrad w pałacu prezydenta Mac-Mahona, wyszła nareszcie uchwała wystósowania drugiego orędzia do Izby. Co nowego powie książę Magenty w tem orędziu?

Mac-Mahon przyjmował dnia 5. stycznia lorda-majora Londynu. Tegoż dnia minister Décazes złożył wizytę świeżo obwołanemu królem Hisszpanji Alfonsowi, który wyjechać miał 6. grudnia z Paryża.

Uznanie Don Alfonsa przez rząd francuski ma nastąpić niezwłocznie po ukonstytuowaniu się władz rządowych.

Utrzymuje się w Paryżu pogłoska, że utworzenie nowego gabinetu nastąpi w duchu koalicji z lewym środkiem. Wymieniają dwóch członków tego stronnictwa jako ministrów: sprawiedliwości i robót publicznych.

W departamencie górnych Pirenejów zwycięży prawdopodobnie w wyborach kandydat zwolennik siedmiolecia Alicot, ponieważ kandydat republikański odstąpił tam od współubiegania się na posadę Thiersa.

Paryski korespondent do *Indep belge* donosi, iż w skutek oświadczenia Dufaur'a, jakoby lewy środek miał zamiar inicjować ukonstytuowanie siedmiolecia albo rozwiązanie izby, rząd wniesie na porządek dzienny ustawy konstytucyjne.

Niemcy. Na posiedzeniu rady związkowej dnia 5. stycznia uchwalono ustawę o cywilnym wykazie stanu osób i o ślubach cywilnych znaczną większością. Przydano jednak zastrzeżenie, iż postanowienia ustawy nie prejudykują zobowiązaniom względem chrztów i ślubów duchownych.

Trybunał kościelny berliński na posiedzeniu dnia 5. stycznia złożył biskupa Paderbornu Martina z urzędu, a to na wniosek nadprokuratora państwowego; biskup nie stanął na wezwanie sądu. Wyrok motywowany jest względami na bezpieczeństwo publiczne — które narażone było przez sprawowanie urzędu biskupiego oskarżonego. Martin skazany oraz został na pokrycie kosztów procesu. Nietylko sam oskarżony nie pojawił się, ale nie wysłał nawet obrońcy.

Komisja obradująca nad wprowadzeniem banku państwowego odbyła posiedzenie dnia 5. stycznia. Przyjęła kilka paragrafów ustawy według wniosków Harniera, inne z małemi poprawkami, nakoniec 11 i 12 według brzmienia projektu. Najbliższe posiedzenie nieoznaczone.

Dnia 7. bież. miesiąca podejmuje parlament niemiecki na nowo prace zawieszone przed Bożem Narodzeniem.

Dnia 11. bm. mają być zwołane przez rząd niemiecki alzacko-lotaryngskie reprezentacje powiatowe, celem wyboru wydziału krajowego.

Uwięziony deputowany parlamentu niemieckiego Majunke (redaktor ultramontańskiego dziennika *Germania*), został przeniesiony z więzień w Plötzensee do więzienia miejskiego, gdzie mu wolno stołować się własnym kosztem według upodobania, gdyż komisja rewizyjna lekarska skonstatowała, że wikt więzienny wpływał zabójczo na stan zdrowia uwięzionego.

Włochy. Z ogłoszonego wyroku w procesie powięzionych w willi Ruffi okazuje się, że we Włoszech istnieją liczne stowarzyszenia rewolucyjne, i że rząd przedsięwziął odpowiednie środki, by zapobiedz w przyszłości możliwym rozruchom.

Anglja. Zwykła sesja parlamentu angielskiego rozpocznie się dnia 6. lutego.

Szwajcarja. Hiszpański reprezentant przy prezydencie związku szwajcarskiego, hrabia de la Almina, zawiadomił w drodze urzędowej rząd szwajcarski o proklamowaniu królem Don Alfonsa i o utworzeniu nowego gabinetu w Madrycie.

Kronika.

(d. 7. stycznia)

Pp. Młockiego, Bałutowskiego, Roińskiego, Hoffmana Kornela i Kulczyckiego upraszamy o ogłoszenie rezultatu rachunków komitetu teatralnego, bo chodzi o rewindykację zanikłych funduszów.

Reduta wczorajsza, trzecia z kolei, zgromadziła w sali daleko liczniejszą publiczność, aniżeli dwie poprzednie, nie można jednak rzec, aby się dobrze udała. Masek było stosunkowo dosyć, ale ani jedna z nich nie odznaczała się dowcipem, ani nawet charakterystycznym kostjumem. Mimo to redutowa publiczność bawiła się dość dobrze. Spodziewać się należy, że przyszły bal maskowy będzie daleko liczniejszy, a to tem bardziej, ponieważ, jak się dowiadujemy, dyrekcja zamierza urządzić na przyszłej redocie jakiś spektakl, który dotychczas jednak zachowuje w tajemnicy.

Podziękowanie. Dla ubogich a zasłużonych złożono w moje ręce następujące dary: W. Wiśniewski za objady 15 gld., Borowski notarjusz z Podhajec 5, Lewicki jen. reprez. ubezp. życiowych „Minerwa" 5, Majer 5, Broniś 5, Alojzy B. z Horodenki ze składek 2, Próchnicki urzędnik banku włośc. 1, Borecki 10, Gołęberski 5, S. J. 5, Juljan i Aleksandra Dylewscy 10, Potocki z Dzuryna 4, rada gminy Boberka w pow. Turka 10, Pilatowski wójt gminy Boberka 3, ks. Bukowski prob. w Majdanie monety srebrne wartości 5 gld., dr Dylewski lisiurkę i kamizelkę; razem 90 gld. — Dobra to wróżba dla ubogich a zasłużonych, jeżeli pierwszego dnia w roku, wpłynęła dla nich tak poważna kwota, nie wątpię, że przez cały r. 1875 patrjoci polscy pamiętać będą o ubogich a zasłużonych, w których imieniu składam powyższym dawcom serdeczne podziękowanie, a najserdeczniejsze świetnej gminie Boberka za ofiarę i list następujący:

„L. 571. Wielmożny panie! Rada gminy Boberka (powiat Turka) poleciła mi jednogłośną swą uchwałą, kwotę 10 gld. z funduszów gminy dla ubogich a zasłużonych na ręce pana przesłać, z wyrazem najżywszego udziału dla sprawy przez pana podjętej, oraz życzeniem, aby naród licznem przyczynieniem się do złagodzenia doli ubogich a dobrze zasłużonych poświęceniu się jego należyte uznanie objawił. Wykonaniem tegoż wywiązuję się z nader miłego polecenia, a dołączając ze swej strony 3 guld., upraszam przyjąć wyrazy wysokiego poważania. Pilatowski wójt gminy. Boberka 30. grudnia 1874."

Lwów 2. stycznia 1875. *Wiktor Wiśniewski* ulica Ochronek l. 6.

Doniesienia policyjne. Dnia 4. bm. wieczorem Mojżesz S. zamieszkały pod l. 19 przy ulicy Bożniczej, pobił mocno z niewiadomej przyczyny Marję Sełtysowę sługę od krów i kazał ją całą krwią zbroczoną wyprowadzić na ulicę; sługę musiano w skutek zadanych jej w głowę ran odwieść do szpitalu; winowajca zaś zbiegł z domu zanim go policja przyaresztować mogła. — Tegoż dnia około godz. 2. po południu wszczął się ogień w piwnicy domu l. 27 przy ulicy Wekslarskiej i zniszczył kilka kawałków starych desek i szmat tam złożonych, wkrótce jednak przez miejską straż ogniową stłumiony został. Ogień powstał z winy izraelitki przekupki pieczywa, która pozostawiła w piwnicy garnek z jarzącemi węglami. — Komisarjat policyjny w Podwołoczyskach ściga kupczyka Zalela Kellera, rodem ze Lwowa, który dnia 3. bm. uciekł z Podwołoczysk, sprzeniewierzywszy 500 guld. ze szkodą spedytora Rosenberga; zbieg liczy lat 38, jest wzrostu średniego, ma zarost czarny, ubrany był w zimowym surducie ciemno granatowym, czapce i miał na sobie plaid. — Dnia 4. bm. aresztowała policja Wład. Kleinera, szeregowca 30go pułku piechoty, który zamierzając uciec ze Lwowa chciał sprzedać swój ubiór wojskowy pewnemu tandeciarzowi; odstawiono go do koszar na cytadelę, zkąd już dniem przedtem się wydalił. — Fedko Puhasz włościanin z Leśniowiec koło Nawarji, doniósł dnia 4. bm. policji lwowskiej, iż mu poprzedzającej nocy niewiadomi złodzieje ukradli ze zamkniętej stajni po rozbiciu trzech kłódek parę koni kasztanowatych ze sankami w łącznej wartości 112 guld.; jeden koń miał lat 4, drugi 16, z białą gwiazdką na czole. — Dnia 4. bm. w południe ukradziono Kseni Piskowej z zamkniętego pomieszkania w Domu Narodnym za pomocą witrychu 7 sznurków korali w wartości 50 guld.

W sprawie farmaceutów. Przed kilku dniami współpracownicy aptekarscy wystosowali prośbę do swoich pryncypałów a zarazem i do przełożonego gremium aptekarskiego, o podwyższenie płac i umniejszenie godzin pracy, popierając takową tem, iż od 50 lat żadnego polepszenia nie mają, chociaż jak całemu światu wiadomo, drożyzna z każdym rokiem wzrasta. — Dalej nadmieniają oni, iż wszystkie zawody jako to: urzędnicy, kupcy a nawet i rzemieślnicy, przynajmniej co kilka lat mają podwyższoną gażę lub pensję — czego farmaceuci nie mają.

Co się tyczy umniejszenia godzin pracy, są także słuszne ich wymagania, gdyż rzeczywiście są oni tak dalece przeciążeni, iż często musi nie jeden bez ustanku 3 dni i 3 noce być w zatrudnieniu w zaduchach aptecznych. Należałoby zatem, aby panowie aptekarze i w tym względzie zechcieli między sobą naradzić się i uregulować swoim współpracownikom wolny czas jak na przykład przy kolejach, przy poczcie, telegrafie, aby przynajmniej co trzeci dzień mieli pół dnia wolnego, aby mogli odpocząć a przytem i umysłowe popracować nad sobą, co wobec dzisiejszych postępów nauki jest niezbędnem. — Aby mieć ludzi — a nie prostych robotników uwijających się przy recepturze, niech panowie aptekarze polepszą byt materjalny swoim współpracownikom i dadzą im czas wolniejszy do własnego wykształcenia — a wtedy niezawodnie zdolni młodzieńcy garnąć się będą do tego zawodu — a przytem i kraj nasz nie będzie tak ubogim na polu umiejętności przyrodniczej.

Ze statystyki pocztowej monarchji austro-węgierskiej, wydanej przez ministerstwo handlu za r. 1874, wyjmujemy następujące ciekawe daty: Całkowity ruch pocztowy wykazuje w całej monarchji w ubiegłym roku listów 272,379,363, kart korespondencyjnych 27,990,600, próbek towarów i druków 31,523,343 i egzemplarzy dzienników 63,472,026. Przeciętnie więc wypada na jednego mieszkańca 8·4 sztuk listów (licząc w to i karty korespondencyjne) i 2·4 egzemplarzy dzienników.

Warszawa 4. stycznia. Dnia 2. bm. o godz. 3. po południu odbył się pogrzeb śp. Jana Chęcińskiego. Orszakowi żałobnemu towarzyszyło mnóstwo osób, kolegów po piórze, oraz kolegów w zawodzie artystycznym, aż na cmentarz Powązkowski, gdzie zwłoki nieboszczyka złożone zostały na wieczny spoczynek. Trumnę nieśli na swych barkach towarzysze śp. Jana, oddając tem należny hołd zasługom i talentowi nieboszczyka. Sp. Chęciński pozostawił po sobie liczną rodzinę, na korzyść której wkrótce w teatrze warszawskim, gdzie Chęciński blisko przez ćwierć wieku pracował, wystawiony będzie jego ostatni utwór sceniczny „Krytycy", drukujący się obecnie w łamach tutejszego *Wieku*.

Znajdujące się przy uniwersytecie warszawskim gabinety: mineralogiczny, geognostyczny i paleontologiczny, są w zawiadywaniu zwyczajnego profesora uniwersytetu K. Jurkiewicza. Stan tych gabinetów z początkiem b. r. szkolnego przedstawiał się w następujący sposób: w początku 1873/4 roku szkolnego, jak się okazuje ze sprawozdania uniwersytetu, było w tych gabinetach 20.329 przedmiotów, wartości 13.902 r. 45 k. W ciągu z. r. szkolnego nabyto 4 przedmioty za 89 r., tak, że w końcu zeszłego, czyli w początku b. r. szkolnego, w trzech wymienionych gabinetach było 20.333 przedmiotów, wartości 13.991 r. 45 kop.

Wczorajsza pierwsza maskarada odbyła się przy zupełnie pustej sali maskaradowej. Powtarza się to corocznie, a takiż sam los jaki spotyka pierwszą, ma zawsze jeszcze i druga maskarada. Czyż nie byłoby lepiej i oszczędniej, rozpoczynać te zabawy dopiero od trzeciej niedzieli kar-

nawału, jak to nawet podobno było zamiarem Dyrekcji Teatrów.

Rewolucyjna prasa moskiewska, której siedliskiem jest Londyn, wzbogaconą została nowem czasopismem. Będzie niem dwutygodnik „Wpieriod“, którego nie należy mięszać z wydawnictwem tomowem tej samej nazwy. Rewolucjoniści moskiewscy dla tego wydawać będą ten dwutygodnik, albowiem przemycanie wielkich książek „Wpieriod“ napotykało na zbyt wielkie trudności.

Paryskie rozkosze zimy. *Corresp. Havas* donosi: Wieczór Nowego roku był dla wielu osób bardzo krytycznym. Około godz. 9. zaczął padać deszcz, a potem chwycił mróz; wszystkie ulice były gładkie, niby zwierciadło. Kilkaset osób połamało sobie nogi. Wiele osób, będących w teatrach na przedstawieniach, musiało szukać noclegów w hotelach, bo ruch powozów był zupełnie zatamowany.

Obuwie dla koni. Według wiadomości podanej w jednem z czasopism angielskich, zamieszkały w Nowym Jorku Amerykanin Dean, otrzymał patent na wynalezione przez siebie kalosze, obuwie dla koni, które, podobnie jak nasze kalosze, z najlepszego kauczuku wyrobione, mają w zupełności zastępować dotychczasowe podkowy, usuwając tem samem niedogodności i choroby nóg, jakim konie z powodu kucia niekiedy podlegają. Tego rodzaju gumowe sabaty dowolnie na kopyta końskie nakładać się lub zdejmować dają, tak że koń z łatwością w stajni czy na pastwisku może być z obuwia oswobodzony. Koszt sprawienia tego rodzaju końskich kaloszy jest w porównaniu z podkową o 1/3 wyższy, za to w wadze są one o 40 pct. lżejsze. — Wspomniany fabrykant wyrabia to obuwie w 16 co do wielkości rozmaitych rozmiarach.

Na loterji lwowskiej wyciągnięte zostały we wtorek (5. stycznia) następujące numera: **2, 56, 10, 25, 3.** Najbliższe ciągnienie nastąpi we środę, dnia 20 stycznia br.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 7. stycznia)

Kronika teatralna. Dzisiaj 7. b. m. w teatrze hr. Skarbka „Napój miłosny“ opera w 2 aktach Donizettego. Występ panny Wandy Bogdani Kleczkowskiej.

* Wtorkowe przedstawienie „Marty“ wypadło dobrze pod każdym względem. Pani Jakowicka śpiewała jak zwykle przedślicznie, a publiczność obsypywała ją oklaskami po każdym prawie numerze. P. Zakrzewskiemu jako Lyonelowi pod względem śpiewu nic zarzucić nie możemy: natomiast jego gra pozostawia jeszcze wiele do życzenia, choć i co do gry postęp u niego staje się z każdym dniem widoczniejszy. Do pięknej całości przedstawienia przyczynili się pp. Borkowski, Koncewicz i pna Wajcówna. Chóry były wcale znośne.

* „Ueber Land und Meer“ pismo illustrowane wychodzące w Stutgardzie, w ostatnim swym numerze między innemi zamieściło piękny duży drzeworyt przedstawiający „Wesele na Litwie“, a to według szkicu W. Dmochowskiego. Do rysunku dodany jest krótki tekst opisujący uroczystość.

* Dyrekcja galic. Towarzystwa muzycznego ma zaszczyt zawiadomić uprzejmie szan. publiczność i miłośników muzyki, iż po dniu 15. bm. rozpocznie się szereg wieczorków muzykalnych, na które poczynając od niniejszego ogłoszenia, aż do rozpoczęcia wieczorków, abonować się można.

* „Poradnik przem. roln. ilustr.“ wychodzący w Krakowie, N. 1 zawiera: O krajowych i powiatowych wystawach. Przysposabianie kości na nawóz, przez Z. Jaroszewskiego (dok.). Siarka, ołów, cynk. Kadzie zacierne. Wiad. bież. Część inform. handlowa.

* „Girofle-Girofla“, nowa operetka Lecocq'a została po raz pierwszy przedstawioną w tych dniach w Wiedniu w Karltheater. Publiczność przyjęła ją bardzo sympatycznie, a kompozytor (wsparty na kulach) musiał kilkakrotnie ukazywać się publiczności na scenie. Znawcy są zdania, iż muzyka w tej operetce ustępuje „Angot.“— W takim razie pojąć nie możemy, co może być tak pięknego w tej operetce — chyba kankan!

* *Szkolnych „Dziejów powszechnych“* wyszedł zeszyt 53. Wydawnictwo tego nabycie dotycznie jeszcze ułatwione, gdyż można je mieć w drodze przedpłaty.

* *„Zamek kaniowski“* Seweryna Goszczyńskiego, wyszedł w wydaniu 8mem jako 37 tom „Bibljoteki Mrówki“ w szeregu Bukietu arcydzieł literat. polskiej tom I. nakładem Księgarni Polskiej.

Nakładem tejże księgarni wyszła książeczka kieszonkowa o „Miarach i wagach dziesiętnych“ dla gospodyń, mniejszych gospodarzy, rękodzielników i przemysłowców, przez Edwarda Pietrzyckiego. Jest to bardzo pożyteczne i potrzebne jako podręcznik dziełko, opracowane na podstawie większego dzieła tegoż autora, wydanego pod tyt. „Nasze miary i wagi nowe.“

* Wkrótce mają wyjść wszystkie arcydzieła portugalskiej literatury z ilustracjami Doré'go.

* *Dzwonek*, pismo ludowe, istniejące już 15 lat, wychodzić zaczęło na nowo od stycznia b. r. w Tarnowie pod redakcią ks. Berarda Bulsiewicza, z zakonu OO. Bernardynów. Pismo to zasługuje na jak najsilniejsze poparcie ze strony wszystkich, którym oświata ludu nie jest obojętną. Pierwszy numer, który mamy przed sobą, zaleca się rozmaitą i pięknie dobraną treścią.

* W Warszawie przedstawiono po raz pierwszy dnia 5. bm. komedję E. Lubowskiego p. t. „Nietoperze.“ Krytyka warszawska wykazuje mnóstwo błędów w tym utworze utalentowanego pisarza, konkluzję jednak wyprowadza wcale pochlebną dla sztuki. Radzibyśmy ujrzeć „Nietoperzów“ na scenie lwowskiej, jako też nowy dramat Asnyka p. t. „Żyd.“

* *Ruchu literackiego* numer 1. zawiera: Nasza młodzież. I.—Król i Bondarywna, powieść historyczna B. Bolesławity (c. d.).—Ustęp z poematu „Wawel“ przez Teofila Lenartowicza. — Z konfesji motyla, Ernesta Buławy. — Seweryn Goszczyński. Studjum literacko-krytyczne, przez Władysława Zawadzkiego (c. d.). — Listy Juljusza Słowackiego. — Archiwum Wróblewieckie. T. II. Pamiętnik damy polskiej z XVIII wieku (Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej), wydał W. T. (c. d.) — Syn Znajdy, powieść ukraińska Piotra J. Bykowskiego (c. d.).—Podróż po Hiszpanji, przez dr. Jana-Stellę Sawickiego. I. W drodze do Hiszpanji. Tanger. — Wykształcenie kobiety i jej rola w społeczeństwie, przez Ludwika Bondivenne'a. — Literatura polska, przez J. I. Kraszewskiego. — Piotr Cornelius. — Bibljografja polska i zagraniczna. — Kronika artystyczna. —Wiadomości z kraju i zagranicy. Korespondencja od redakcji.

* Pewien belgijski lubownik muzyki ogłosił niedawno temu drukiem ciekawe wiadomości, tyczące się rodziny Bethovena. Wedle odszukanych dokumentów rodzina ta jest pochodzenia flamandzkiego, a nie hollenderskiego, jak dotąd utrzymywano. W siedemnastym wieku mieszkała ona w Beedel pod Leodium. Około 1650 zamieszkiwał w Antwerpii jeden z jej członków, Henryk Beethoven, muzyk, prapradziad wielkiego kompozytora. Syn jego Ludwik, z powodu niesnasek rodzinnych opuścił Antwerpię i r. 1760 wstąpił jako tenor do orkiestry elektora kolońskiego. Jan, syn Ludwika, był również śpiewakiem tejże samej orkiestry. Ostatnim członkiem tej rodziny zamieszkałym w Antwerpii była matka dziś jeszcze żyjącego malarza widoków morskich Jakóba Jacob. Była ona z domu Marją Teresą van Beethoven i umarła w Antwerpii 23. stycznia 1824 r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy kredytowe. Przy ciągnieniu d. 2. bm. wyszły następujące 14 seryj: 132 239 389 475 655 1150 1319 2046 2208 2287 2374 2693 2859 i 3757. Główna wygrana 200.000 zł. padła na serję 239 nr. 91, 40.000 zł. na s. 2374 nr. 26, 20.000 zł. na s. 2374 nr. 78, po 5000 zł. s. 475 nr. 6 i s. 1150 nr. 44, po 3000 zł. s. 475 nr. 65 i s. 2287 nr. 20, po 1500 zł. s. 132 nr. 31, s. 2208 nr. 23 i s. 2287 nr. 17, po 1000 zł. s. 239 nr. 88, s. 655 nr. 37, s. 2046 nr. 66 i s. 2693 nr. 6, po 400 zł. s. 239 nr. 2 18 i 62, s. 389 nr. 31 52 i 78, s. 475 nr. 55, s. 655 nr. 13 62 i 72 s. 1150 nr. 13 16 52 82 i 93, s. 1319 nr. 12 i 65, s. 2046 nr. 17 47 62 72 i 99, s. 2287 nr. 58 67 68 71 i 90, s. 2374 nr. 31, s. 2693 nr. 10 18 21 58 66 i 81, s. 2859 nr. 24 i 97 i s. 3757 nr. 47 i 91. Reszta 1348 numerów, zawartych w powyż wymienionych serjach, wygrywa po 200 zł.

Pożyczka rządowa z r. 1854. Dnia 2. bm. wyciągniono następujących 30 seryj: 14 175 244 259 486 509 755 888 985 991 1157 1304 1927 1991 2131 2460 2607 2644 2685 2733 2782 2813 2828 2904 3020 3025 3255 3424 3555 i 3832. Losowanie numerów w tych serjach zawartych nastąpi 1. kwietnia.

Wiedeń, d. 1. stycznia. (Koresp. *Dz. Polsk.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 508, razem wszystkiego 2950 sztuk, ponieważ z powodu zamieci śniegowych nie doszły z rana wszystkie woły, tylko 1700, więc z rana płacono galicyjskie woły 30, 30·50—31 zł., węgierskie 30, 31—32 zł. Później gdy wszystkie woły nadeszły, płacono galicyjskie 29—29·50 zł., węgierskie 30—30·50 zł. Niesprzedanych zostało 70 wołów.

J. Krzysztofowicz, Café Stierböck, Leopoldstadt.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany 38 złr. 20 ct., spirytus rafinowany z anyżem 39 złr. za 100 litrów i 100 Trallesów.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu święta była wczoraj przerwa w rozprawie z Offenheimem. Rozprawa środowa skończyła się o godz. $^3/_4$4 po południu, i była nader męczącą. Chodziło o wyjaśnienie dwóch wypłat zagadkowych: 1 900.000 gld. koncesjonarjuszom przy zawarciu kontraktu z Brasseyem i 250.000 gld. Herzowi niby dla kolei Karola Ludwika. Ta ostatnia kwota tyczy się wiadomego czytelnikom wynadgrodzenia za trasę, z którego to wynadgrodzenia znikło $^4/_5$ części w rękach prywatnych.

Offenheima tłumaczenia w tym względzie pozostały bez rezultatu.

Ministerstwo ogłosiło właśnie rezultat administracji sekwestru kolei lw.-czerniowieckiej. Wynika zeń bardzo znaczny przyrost dochodów i polepszenie linji a oraz zmniejszenie wydatków w porównaniu z gospodarką Sapiehy i Offenheima.

Wczoraj miał się odbyć w Pradze zjazd Staro-Czechów. *Vaterland* i *Politik* zaprzeczają temu, ale zaprzeczenia te są widocznie tylko dla oka ludzkiego.

Ankieta węgierska w sprawie lichwy odbywszy d. 4. bm. drugie posiedzenie, oświadczyła się *przeciwko ustanowieniu maksymalnej stopy procentowej*. Minister sprawiedliwości przyrzekł odpowiednio do tej decyzji ułożyć projekt do Izby.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 7. stycznia. *N. W. Blatt* donosi, że były elektor heski (mieszkający na wygnaniu w Pradze) umarł wczoraj popołudniu.

Berlin 7. stycznia. Dep. Lasker ogłasza list, w którym oświadcza, że zarzuty swoje przeciwko ks. Putbus (o oszustwo w przedsiębiorstwach kolejowych) opierał na urzędowych doniesieniach. Sąd honorowy przeto nic nie pomoże.

Wersal 7. stycznia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego odczytano orędzie prezydenta. Mac-Mahon wzywa do obrad nad ustawami konstytucyjnemi, zawiadamia, iż polecił ministerstwu aby zażądało wzięcia ustawy o drugiej Izbie na porządek dzienny najbliższego posiedzenia. Interesy konserwatywne wymagają niezbędnie utworzenia drugiej izby, dla usunięcia różnic, jakie powstaćby mogły między ewentualnem nowem zgromadzeniem a władzą wykonawczą.

Konieczność ta istniałaby i wówczas, gdyby jak rząd się domaga, władza wykonawcza miała prawo rozwiązania zgromadzenia, gdyż wykonanie tego prawa byłoby bez senatu niebezpiecznem. Orędzie oświadcza gotowość przyjęcia zmian w projektach komisji, podnosi konieczność szybkiego postanowienia co do zdania władzy po skończonem siedmioleciu, i mniema, iż powinno to 20. listopada 1880 (koniec siedmiolecia — Red.) w ten sposób nastąpić, aby ciałom reprezentacyjnym obradującym w styczniu zostawiono zupełną wolność oznaczenia formy rządu Francji. Tylko ten warunek zapewnia obecnie pomoc wszystkich stronnictw umiarkowanych w dziele narodowego odrodzenia, które jest zadaniem prezydenta.

Udzielność narodu nie ustaje, przeciwnie reprezentanci jego będą mogli zawsze wolę swą objawić. Dlatego kwestja coby się stało gdyby Mac-Mahon umarł przed końcem siedmiolecia jest mniejszej wagi. Zgromadzenie narodowe osądziłoby wtedy, czy w takim razie zachowaniem dzisiejszego stanu rzeczy do r. 1880 przyrzeczona ustawą z dnia 20. listopada gwarancja trwałości ma być uzupełnioną. Konferencje z licznymi członkami zgromadzenia dają prezydentowi nadzieję, że jest w zgodzie z większością. Jest to jego najgorętszem życzeniem, o którego spełnienie prezydent zaklina. Smutne położenie Francji i otaczające ją niebezpieczeństwa wskazują zgromadzeniu jego obowiązki. Prezydent kończy zapewnieniem, iż obowiązek swój spełnił w zupełności, a liczy na sprawiedliwość Francji, iż uzna jego usiłowania.

Wersal 7. stycznia. Po odczytaniu Mesażu prezydenta dep. Batbie imieniem komisji konstytucyjnej zażądał, aby ustawy konstytucyjne położono na porządek dzienny zaraz po ustawie wojskowej, dając pierwszeństwo ustawie o senacie. Pierwszą część wniosku przyjęto po długiej rozprawie. Pierwszeństwo ustawy o senacie odrzucono, a natomiast przyjęto pierwszeństwo ustawy o przekazywaniu władzy. Ustawa wojskowa przyjdzie pod rozprawy w poniedziałek, 11. bm.

Paryż 7. stycznia. Wszyscy ministrowie podali się do dymisji w skutek narady wczoraj wieczorem odbytej; zatrzymują jednak teki prowizorycznie. Mac-Mahon rozpoczął dziś rokowania z wpływowemi osobistościami. Powołał do siebie Buffeta (prezydenta Izby).

Nowy Orlean (Stany Zjednoczone) 6. stycznia. Gubernator Kellog wypędził z legislatywy stanu Lousiana 5 konserwatystów z powodu awantury. W skutek tego wszyscy konserwatyści opuścili salę posiedzeń, i utworzyli w domu prywatnym osobną legislatywę.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 5. stycznia, 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Fr.-Austr.	51·—	Wiener Bau-Gesellschaft	40 50
" Węg. Kred.	211 50	" Ungar. Ostbahn	—·—
" Angl. Austr. B.	137 50	Galic. Indemnizacje	84 —
" Związkowego B.	105·—	1864 Losy	137 50
" Kolei Kar.-Ludw.	239 75	Franco-Hung.-Bank	68 50
" " Północnej	192·50	Verkehrsbank-Actien	93 —
" " Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	53·25
" " Południow.	125 50	Baubank-Actien	26·—
" " Alföldzkiej	— —	Staatsbahn	299 —
" " Elżbiety	189 —	Bankverein	96 —
" " Lw.-Czern.	140 50	Wiener Bauverein	30 90
" " Węg. Półn.	114 —	Hypoth.-Rentenbank	—·—
" Vereinsbank	44·—	Rosyjskie Banknoty	1·64

Usposobienie: ciche.

Wiedeń, d. 7. stycznia, 10 godz. 44 min.

Akcje Franco-Austr.-B.	51·25	Akcje kolei Karola-Lud.	239·50
" Kredytowe	226·—	" " Południowej	125·—
" Anglo-Austr.-B.	138·—	Baubank	26·—
" Unionsbanku	105·—	Vereinsbank	44·—

Usposobienie dość stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	281·50M.	Berlin, Kolej państwowa	—
" Akcje kredytowe	413·—	" Kolei rumuńsk.	35·—
" Lombardy	226·50	" Austr. noty bank.	182·35
" Galicyjskie	109·20	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta —·— Lombardy 282·—.

Lwów, 5. stycznia.

Jed. dług państ. w bankn.	70·—	Akcje Banku kredytow.	225 50
" " " srebrze	75 20	Londyn	110·80
Losy pożyczki z r. 1860	111 40	Srebro	105 —
Akcje Banku wiedeńsk.	998·—	Napoleondor	8·91

Przyjechali do Lwowa od 6. do 7. stycznia.

Hotel Zorza. Br. Hagyner z Hollandji, T. Tustanowski z Krakowa, T. Dreschowitz z Węgier, Z. Jaroszyński z Bludnik, L. Rychlicki z Bronicy, M. Vorcimmer z Brodów, W. Grosmann z Odessy.

Hotel angielski. L. Grodzicki z Mchawy, J. Kielczewski z Królestwa, K. Wysocki z Ostoburza, H. Commers z Żółkwi, A. Lewicki z Stryja.

Hotel Europejski. T. Jasieński z Miejsca, A. Krafft z Radymna, T. Kozakiewicz z Bochni, A. Rodecki z Krakowa, Z. Lityńska z Oleska, A. Felsztyński z Kowalówki.

Hotel Langa. F. Jahner z Złoczowa, K. Lebeke z Iserlohn, F. Wawra i E. Walz z Pragi, M. Redisz z Berna, F. Saifart z Iserlohn.

Hotel Krakowski. J. Zabłocki z Kałusza, W. Kwiatkowski z Strzelisk, R. Grotke z Czerniowiec, E. Hückel z Stanisławowa.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 4. godzinie rano 8. g. 5 m. po południu i 10. g. 18. m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu o 10. g. 58 m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 50 7. rano, 12. g. 50. m. w południe i 11. g. 48 m. w nocy—do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. m. rano.

W teatrze hr. Skarbka.

We czwartek dnia 7. stycznia 1875

Pod artystycznem kierownictwem Bolesława Ładnowskiego.

Szósty gościnny występ **panny Wandy de Bogdani,**

śpiewaczki opery paryskiej a obecnie wiedeńskiej.

NAPÓJ MIŁOSNY

Opera w 2 aktach a 4 odsłonach. Muzyka K. Donizettego.

Kapelmistrz p. Szirer.

Osoby:

Adina, bogata wieśniaczka	Wanda de Bogdani.
Nemorino, młody wieśniak zakochany w niej	P. Zakrzewski.
Belkor, sierżant	P. Koncewicz.
Doktor Dulkamara, szarlatan jeżdżący z lekami po wsiach	P. Borkowski.
Joasia, wiejska dziewczyna	Pna Leszczewska.
Notarjusz	* * *

Wieśniacy, wieśniaczki, żołnierze. — Rzecz dzieje się na wsi we Włoszech.

Reżyser p. Mikulski.

OD WYDAWNICTWA.

Przypominamy naszym czytelnikom, że tylko ci, którzy złożą przedpłatę na dzieła J. Dzierzkowskiego przed 15. bm. otrzymają je za połowę ceny za dwa tomy wychodzące kwartalnie, płacą zamiast 5 złr. tylko 2 złr. 50 centów. Zeszyt I, zawierający prawie całą powieść „Kuglarze“ zostanie rozesłany d. 10. bm.

Lwów, z izby handlowej. dnia 5. stycznia.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	240 50	238 50
" Lwow.-Czern. po 200 zł.	142 —	140 —
Banku Hip. gal. po 200 zł.	[illegible] —	229 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	84 25	83 70
" " " 4% "	75 15	74 40
" " " 5% "	84 25	83 70
Banku Hipotecz. galic. 6%	89 20	88 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	98 —	97 75
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	90 50	89 75
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 50	83 90
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	89 25	88 50
Losy miasta Krakowa	18 —	16 50
" " Stanisławowa	18 50	15 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 22	5 14
" cesarski	5 26	5 19
20-frankówka	8 91	8 84
Pół imperiał moskiewski	9 04	8 93
Rubel moskiewski srebrny	1 68	1 61
" " papierowy	1 [illegible]	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 63
Srebro	106 —	104 50
Wiedeń, 5. stycznia.		
5% jedn. dług państ. bank.	69 95	69 [illegible]5
" " " " srebr.	75 —	74 90
Oblig. indemn. Niż. Austrji	[illegible] —	98
" " czeskie	98 50	98 —
" " węgierskie	77 75	77 25
" " galicyjskie	84 50	84
" " bukowińskie	83	82 50
" " siedmiogr.	76 50	76 —
Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	99 —	98 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	94 65	94 [illegible]
5% galicyjskie	74 70	74 25
6% "	[illegible] 50	84 —
6% galic. zakł. kred. włośc.	99 75	99 50
5% węgierskie listy	86 75	86 50
6% Zakładu kredyt. austr.	[illegible] 50	[illegible]
6% [illegible]	— —	[illegible] 25

Pożyczki loteryjne.

	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	273 —	265 —
" " " 1854	— —	—
" " " 1860	111 75	111 50
1/5 losów poż. austr. pań. r. 1860	115 75	115 25
Losy pożyczki z roku 1864	136 50	136 25
" prem. pożyczki węg.	82 50	82 25
" Comorente	— —	— —
" Kredytowe	— —	— —
" Żeglugi par. na Dunaju	93 —	92 50
" księcia Salm	35 50	34 50
" " Palfy	25	24 —
" " Klary	27 —	26 50
" hr. St-Genois	28 —	27 50
" miasta Budy	24 —	23 50
" księcia Windischgrätz	20 —	19 —
" hr. Waldstein	22	21 50
" hr. Keglevich	13 50	13 —
" Rudolfa	13 50	13 —
" tureckie 400 franków	—	—
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	1003	1001 —
Zakładu kredytowego	237 75	235 50
Żeglugi parowej na Dunaju	439	437
Kolei północnej Ferdynanda	1930	1920
" rządowej fr. a.	300	299 —
" zachodniej c. Elżbiety	189 —	188 50
" Południowej	128	127 50
" Galicyjskiej	240 —	240 —
" Czerniowieckiej	142 —	141 —
" Albrechta	91 50	90 50
" węg. półn.-wschodniej	116	115 50
" ks. Rudolfa 200 złr. sr.	146 50	146 —
" Alföldsko-Fiumańskiej	[illegible]	133 50
" Koszycko-Bogumińsk.	138 50	137 —
" Siedmiogrodzkiej	132 50	132
" Cisańskiej	193 —	189 50
" wschodnio-węgierskiej	54 50	54 —
" austrack. półn.-zach.	150 25	149 75
" Franciszka-Józefa	183 50	183
Banku anglo-austrjackiego	141 75	141 50
" anglo-węgierskiego	25 —	24 —
" austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	214 75	214 25
Banku franko-austrjackiego	52 —	51 75
" franco-węgierskiego	70 —	69 50
" galicyjskiego dla handlu [illegible]		

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	67 —	66 50
" austrjac. związkowego	44 —	43 50
" dla obrotu ogólnego	102 —	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	26 —	26 —
" Koszycko-Bogumińskiej	86 30	85 10
" cesarzowej Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	92 50	— —
" Emisja z roku 1862	92 25	91 75
" państwowa St. 500 fr.	141 —	140 —
" Emisja z roku 1867	137 50	137
" południowa St. 500 fr.	108 90	108 70
" Bony 1875—1878 6%	223 —	221 50
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	96 —	95 50
" " " 100 złr. w. a.	92 50	91 75
" " " w srebrz. 5%	105 50	105 25
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	91 50
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	—	— —
5% w srebrze	98 —	97 —
" gal. Kar.-Lud. 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100	103 —	— —
Emisja II-ga	100 50	— —
" Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	78 50	78 —
Emisja z roku 1867	— —	— —
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	78 25	77 75
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	92 75	92 50
" północ.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	97 50	96 50
Towarz. pragskie przemysłowe kol. po 500 złr.	84 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 32	5 30
" dukat na wagę	5 26	5 25
" " obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 90	8 89
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	104 90	104 —
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Obwieszczenie.

W celu obsadzenia posady sekretarza przy urzędzie gminnym miasta Sądowej-Wiszni z roczną płacą 500 zł. w. a., rozpisuje się konkurs do dnia 1. Lutego 1875. z tem nadmienieniem, że po upływie jednego roku pełnienia obowiązków sekretarza, stabilizacja nastąpi.

Ubiegający się o tę posadę, mają swe podania przepisanemi świadectwami uzdolnienia zaopatrzone, do dnia 1-go Lutego 1875 r. do Zwierzchności gminnej podać.

Zwierzchność gminna miasta
Sądowej-Wiszni, 24. grud. 1874.

2156 1–3 **P. Świeszczowski.**

L. 6040. 2143 1—3

Obwieszczenie.

W celu zabezpieczenia budowy domu gminnego „Ratusza" w Kołomyi, który do 1. Lipca 1876 ma być zupełnie ukończony, rozpisuje się na dzień 12. Stycznia 1875 rozprawa licytacyjna na podstawie ofert pisemnych.

Cenę fiskalną powyższej budowy stanowią roboty:

a) ziemne	501 zł.	89½	ct.
b) murarskie z materjałem	19.402 „	53	„
c) ciesielskie z materjałem	4.614 „	17	„
d) kamieniarskie	324 „	80	„
e) brukarskie	544 „	23½	„
f) stolarskie	2.546 „	74	„
g) ślusarskie	1.246 „	44	„
h) blacharskie	2.781 „	15	„
i) lakiernickie	339 „	92	„
j) szklarskie	330 „	30	„
k) żelaziwo lane i kute	985 „	35	„
Razem	33.617 zł.	53	ct.

Oferty w wadjum 5 proc. zaopatrzone, ostemplowane i opieczętowane, mogą być wniesione do godziny 6-tej wieczorem w urzędzie gminnym.

Zwierzchność gminna zaprasza chęć przedsiębrania budowy mających z tem oznajmieniem, że oferty można wnosić na budowę całą ryczałtem, lub na pojedyńcze roboty. Bliższe warunki i kosztorysy można przejrzeć w godzinach kancelaryjnych w urzędzie miejskim.

Zwierzchność miasta.
Kołomyja, 31. Grudnia 1874.

Burmistrz:
Zadembski.

Obwieszczenie.

Zwraca się uwagę służbodawców, iż **Jakób Jarosz,** lokaj, swoją służbę nie wypełnia, i że w nocy służyć nie chce — dla tego oddalony został; a więc proszę zwrócić uwagę. 2147 1-2 **h. J. M.**

L. 19. 2153 1-1

Ogłoszenie.

Wydział Rady powiatowej Jarosławskiej podaje niniejszem do wiadomości, iż stosownie do §. 30-go ustawy o reprezentacji powiatowej — budżet na rok 1875 z dniem dzisiejszym w urzędzie Wydziału powiatowego do wolnego przejrzenia przez opodatkowanych złożony został.

Z Wydziału Rady powiat.
Jarosław, 3. Stycznia 1875.
Prezes:
Stefan Zamoyski.

Młoda osoba 2125 1—?
Egzamin. Nauczycielka
życzy sobie udzielać różnych przedmiotów szkolnych w języku polskim, niemieckim lub francuskim podług życzenia, oraz muzyki na fortepianie. — Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Ces. król. uprzywil.  kolej Dniestrzańska.

Zmiana rozkładu jazdy.

Z dniem 3-go stycznia 1875 r. zastanawia się na linji między Chyrowem i Stryjem ruch pociągów mięszanych nocnych Nr. 3. i Nr. 4., to jest tych, które kursowały z niedzieli na poniedziałek, z wtorku na środę i ze środy na czwartek.

Natomiast wprowadza się w ruch z dniem wyż zapowiedzianym na całej linji Chyrów-Stryj inne pociągi mięszane, a mianowicie Nr. 9. i Nr. 10., które każdej niedzieli, wtorku i czwartku według niżej oznaczonego rozkładu jazdy kursować będą.

Pociągi te Nr. 9. i Nr. 10. łączą się z pociągami pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei w Chyrowie, idącemi z Węgier i do Węgier, w Stryju zaś z pociągami kolei arcyksięcia Albrechta idącemi ze Stanisławowa i do Stanisławowa.

Ruch codziennie kursujących pociągów Nr. 1. i Nr. 2. na głównej linii i Nr. 5., 6., 7. i 8. na linii Drohobycz-Borysław pozostaje niezmienny.

Z Chyrowa do Stryja

Mile	Kilometry	Stacje		Pociąg mięszany z wagon. osobowym I., II. i III. kl. Nr. I. g.	Nr. I. m.	Nr. X. g.	Nr. X. m.
		Legeny Michalyi	Odjazd	—	—	7	10
		Kraków	„	10	20	—	—
		Lwów	„	5	5	—	—
		Przemyśl	„	8	29	—	—
		Chyrów } Restauracja	Przyjazd	10	5	5	25
		Chyrów	Odjazd	10	37	6	—
1·3	10·2	Felsztyn-Głęboka	„	11	1	6	4
2·2	16·8	Nadyby-Wojntycze	„	11	15	6	40
3·9	30·2	Sambor } Restauracja	Przyjazd	11	46	7	11
—	—	Sambor	Odjazd	11	58	7	28
5·9	44·9	Dublany-Kranzberg	„	12	37	8	11
8·0	60·7	Dobrowlany	„	1	15	8	51
9·7	73·7	Drohobycz } Restauracja	Przyjazd	1	50	9	26
—	—	Drohobycz	Odjazd	2	5	9	43
11·3	86·0	Gaje Wyższe	„	2	39	10	16
13·3	100·9	Stryj } Restauracja	Przyjazd	3	12	10	49
—	—	Stryj	Odjazd	3	59	11	29
—	—	Lwów	Przyjazd	7	22	—	—
—	—	Stanisławów	„	—	—	5	24

Ze Stryja do Chyrowa

Mile	Kilometry	Stacje		Pociąg mięszany z wagon. osobowym I., II. i III. kl. Nr. II. g.	Nr. II. m.	Nr. IX. g.	Nr. IX. m.
		Stanisławów	Odjazd	—	—	9	37
		Lwów	„	7	22	—	—
		Stryj } Restauracja	Przyjazd	10	37	3	29
		Stryj	Odjazd	11	22	4	29
1·9	14·8	Gaje Wyższe	„	11	59	5	6
3·5	27·2	Drohobycz } Restauracja	Przyjazd	12	24	5	32
—	—	Drohobycz	Odjazd	12	39	5	52
5·2	40·1	Dobrowlany	„	1	13	6	25
7·3	56·0	Dublany-Kranzberg	„	1	52	7	8
9·3	70·6	Sambor } Restauracja	Przyjazd	2	29	7	47
—	—	Sambor	Odjazd	2	39	8	7
11·0	84·0	Nadyby-Wojutycze	„	3	10	8	38
11·9	90·7	Felsztyn-Głęboka	„	3	27	8	55
13·3	100·9	Chyrów } Restauracja	Przyjazd	3	51	9	19
		Chyrów	Odjazd	4	23	10	41
		Przemyśl	Przyjazd	6	4	—	—
		Lwów	„	9	45	—	—
		Kraków	„	5	23	—	—
		Legeny Michalyi	„	—	—	4	34

Ruch pociągów stosuje się do czasu obliczonego według zegaru pojedyńczych miejscowości.

2144 1—2 *C. k. uprzyw. kolej Dniestrzańska.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.